

VIII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**
(NR 5)
z dnia 10 grudnia 2015 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 5)

10 grudnia 2015 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajki (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, oraz posła **Roberta Telusa (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

- projekt dezyderatu w sprawie ekspansji farm wiatrowych oraz wykorzystania potencjału energetycznego obszarów wiejskich,
- informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Głównego Lekarza Weterynarii o aktualnych problemach związanych z przypadkami występowania afrykańskiego pomoru świń (ASF) w Polsce oraz działaniach podejmowanych przez rząd w celu zminimalizowania negatywnych skutków wirusa dla producentów oraz eksporterów wieprzowiny.

W posiedzeniu udział wzięli: **Ewa Lech** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Andrzej Konieczny** podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska wraz ze współpracownikiem, **Marek Pirsztuk** główny lekarz weterynarii, **Grzegorz Brzostek** wicedyrektor Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli wraz ze współpracownikiem, **Leszek Dereziński** prezes Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych, **Józef Białowas** wiceprezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej, prof. dr hab. **Zygmunt Pejsak** kierownik Zakładu Chorób Świń Państwowego Instytutu Weterynaryjnego – Państwowego Instytutu Badawczego, **Bożena Jolanta Jelska-Jaroś** prezes Podlaskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej w Białymstoku wraz ze współpracownikami, **Krzysztof Tolwiński** przewodniczący Federacji Gospodarstw Rodzinnych, **Sławomir Izdebski** przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Rolników i Organizacji Rolniczych wraz ze współpracownikami, **Marek Duszyński** członek Rady Krajowej Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona” wraz ze współpracownikami, **Maciej Nawrocki** członek Prezydium Rady Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność”, **Grzegorz Zgutczyński** członek Krajowej Rady Związku Zawodowego Rolników Rzeczpospolitej „Solidarni”, **Marian Curyło** sekretarz Związku Zawodowego Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony”, **Anna Piątek** pracownik Biura Krajowej Rady Izb Rolniczych, prof. dr hab. **Władysław Huszcza** entomolog, **Aleksander Bojczuk** radca prawny oraz **Marcin Szarejko** rolnik.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost** i **Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł **Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Witam państwa bardzo serdecznie. Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam państwa posłów oraz przybyłych gości.

W porządku dzisiejszych obrad przewidziane są następujące punkty. Punkt pierwszy – rozpatrzenie projektu dezyderatu w sprawie ekspansji farm wiatrowych oraz wykorzystania potencjału energetycznego obszarów wiejskich. Punkt drugi – informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi oraz głównego lekarza weterynarii o aktualnych problemach związanych z przypadkami występowania afrykańskiego pomoru świń w Polsce oraz o działaniach podejmowanych przez rząd w celu zminimalizowania negatywnych skutków wirusa dla producentów oraz eksporterów wieprzowiny. Punkt trzeci – sprawy bieżące.

Od razu powiem państwu, że przed godz. 11.00 będzie przerwa, trwająca do godz. 12.00. Od godz. 12.00 będziemy kontynuować obrady.

Czy są uwagi do porządku obrad? Uwag nie słyszę. Uważam porządek dzienny za przyjęty. Wszyscy państwo otrzymali materiały. A zatem przystępujemy do realizacji porządku posiedzenia. Pana posła Jana Krzysztofa Ardanowskiego proszę o przedstawienie projektu dezyderatu.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, pani minister, szanowni państwo. Chcę podziękować prezydium za wyrażenie zgody na moją inicjatywę, by pierwszy dezyderat naszej Komisji w tej kadencji dotyczył spraw, które uważam za istotne. Mianowicie chodzi o zgłaszane przez mieszkańców wsi zagrożenia związane z wiatrakami oraz o wykorzystanie potencjału energetycznego, jaki jest na obszarach wiejskich. Proponuję następujący tekst dezyderatu.

„W związku z niekontrolowaną ekspansją na obszarach wiejskich farm wiatrowych, przy lokalizacji których dochodzi często do patologii takich jak korupcja, lekceważenie opinii publicznej zgłaszającej negatywne oddziaływania turbin na zdrowie i jakość życia mieszkańców, nieuwzględnianie przy tworzeniu prawa miejscowego przez samorządy wyników konsultacji społecznych oraz innych negatywnych zjawisk, opisanych w raporcie Najwyższej Izby Kontroli, Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi zwraca się z prośbą o podjęcie przez rząd RP inicjatywy, która pozwoli na uregulowanie w bliskiej przyszłości przepisów dotyczących wiatraków, a w szczególności ich odległości od budynków mieszkalnych.

Tereny wiejskie są szczególnym obszarem, gdzie jest możliwy rozwój technologii opartych o odnawialne źródła energii. Potrzeba zwiększenia udziału OZE w miksie energetycznym oraz realizacja międzynarodowych zobowiązań Polski w tym zakresie powinny skłaniać do wykorzystania potencjału energetycznego polskiej wsi. Energetyka odnawialna, przede wszystkim w jej prosumenckiej wersji, może dostarczyć istotnych dochodów na obszarach wiejskich, realizując oczekiwania społeczne i zobowiązania państwa.

Uregulowanie przez rząd i parlament przepisów, które zabezpieczą interesy mieszkańców obszarów wiejskich wobec inwazji dużych wiatraków energetycznych, jest jedną z najpilniej...”.

Przepraszam. To powinno być jeden akapit wyżej. Przepraszam, nie sprawdziłem. „Jest jedną z najpilniej oczekiwanych przez społeczeństwo decyzji władz” – to jest do części o wiatrakach. Teraz kontynuuję część dezyderatu o OZE.

„Wykorzystanie OZE, głównie poprzez mikro i małe instalacje w gospodarstwach rolnych i gospodarstwach domowych na wsi w zakresie fotowoltaiki, małych turbin wiatrowych, biogazowni rolniczych, systemów kogeneracji, biopaliw i innych, jest jednym z najważniejszych działań rozwojowych na wsi.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi oczekuje pilnego podjęcia przez rząd inicjatyw w zakresie odnawialnych źródeł energii na obszarach wiejskich”.

Przepraszam, ten jeden akapit powinien być wcześniej. To jest taki czeski błąd. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś z państwa posłów ma uwagi do zaprezentowanego dezyderatu? Proszę bardzo.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Mam uwagi do pierwszego akapitu. Najpierw zadam pytanie. Może powinniśmy w którymś momencie zapoznać się na jednym z posiedzeń komisji rolnictwa z oficjalnymi badaniami, mówiącymi o negatywnym oddziaływaniu turbin na ludzkie zdrowie? Nie mam wyników takich badań, nie czytałem ich; być może istnieją. Jeżeli chodzi o oddziaływanie na jakość życia mieszkańców, to możemy się z tym zgodzić, ale jeśli chodzi o zdrowie, to przynajmniej ja takich wyników badań na razie nie czytałem. Gdyby one były, to moglibyśmy się z nimi zapoznać i stąd prośba do pana przewodniczącego, żeby z jakiejś instytucji uzyskać takie wyniki badań.

Natomiast absolutnie nie zgadzam się z zapisem mówiącym o tym – chyba, że jestem w błędzie – iż wśród patologii, które obserwujemy, występuje zjawisko korupcji. Nie słyszałem o jakimkolwiek wyroku, związanym z korupcją przy budowie farm wiatrowych. Jeżeli był taki wyrok, to mamy prawo do umieszczenia takiego stwierdzenia w dezyde-

racie. Natomiast jeżeli takiego wyroku nie było – to nie. W raporcie Najwyższej Izby Kontroli raczej nie mówiło się o tym, żeby ktoś został skazany za uzyskanie korzyści majątkowej z tytułu posadowienia farm wiatrowych czy wiatraka. A więc wnioskuje do Wysokiej Komisji o wykreślenie słowa „korupcja”.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pan poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Bardzo dziękuję. Odnośnie do pierwszej sprawy. Raportem, określającym negatywny wpływ wiatraków na zdrowie ludzi, jest raport Ministerstwa Zdrowia z 2012 r., w którym m.in. zostały podane minimalne odległości tych urządzeń od ludzkich siedzib. Odległości te wynoszą od 2 km do 4 km i dlatego znalazło się to w naszym projekcie ustawy o lokalizacji wiatraków. Nie wymyśliliśmy sobie tej odległości ani nie wzięliśmy jej z Księżyca; wynika ona z tego raportu Ministerstwa Zdrowia, który mówi, że w zależności od ukształtowania terenu negatywne oddziaływanie wiatraków na zdrowie wynosi od 2 km do 4 km.

Jest również znany raport, który znajdę i przedstawię na następnym posiedzeniu Komisji; jest to apel Związku Lekarzy Niemieckich. Często powołujemy się na przykłady niemieckie, mówiąc o istotnym rozwoju wiatraków w Niemczech. Raport Związku Lekarzy Niemieckich został skierowany do pani Merkel z wnioskiem o przebadanie wszystkich lokalizacji wiatraków w Niemczech ze względu na negatywne, zdaniem Związku Lekarzy Niemieckich, oddziaływanie infradźwięków na zdrowie w odległości do 10 km od wiatraków. A więc podtrzymuję stwierdzenie, że są negatywne wyniki badań wpływu wiatraków na zdrowie.

Natomiast jeżeli chodzi o zapis, dotyczący negatywnych i patologicznych zjawisk związanych z wiatrakami, to nie opieram się tylko i wyłącznie na własnych domniemaniach czy też setkach interwencji, jakie w Polsce podejmują społeczności lokalne. Opieram się na raporcie NIK, który zapewne jest znany panu przewodniczącemu Maliszewskiemu, a pokazuje zjawiska patologiczne, w tym zjawisko korupcji; także korupcji samorządów, związanej z lokalizacją wiatraków. Jeżeli jest potrzebne znalezienie tego raportu NIK, to również mogę tego dokonać.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Zgłosił się do zabrania głosu pan poseł Ajchler.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Panie przewodniczący. Zdaję sobie sprawę z tego, że w stosowaniu odnawialnych źródeł energii jesteśmy jako kraj bardzo, bardzo mocno zapóźnieni w stosunku do innych państw Unii Europejskiej. Dla mnie jest ważne, żeby wszystkie rodzaje odnawialnych źródeł energii rozwijały się stosownie do określonego terenu, w którym mają funkcjonować.

Jestem zwolennikiem stawiania wiatraków w sposób bardzo ograniczony – tylko w tych miejscach, gdzie jest odpowiednia róża wiatrów, a wiatraki nie niepokoją ludzi. Tu nie chodzi wyłącznie o sprawy zdrowotne i wytwarzania pewnych pól elektromagnetycznych czy elektrostatycznych. Przede wszystkim chodzi o to, że ludzie mają prawo do spokoju, a wiatraki swoją pracą powodują niepokój, co szczególnie dotyczy wiatraków dużej mocy, powyżej 2 MW; dlatego uważam, że niektóre granice, dotyczące budowy w odległości 500 -1000 metrów są niewystarczające.

Dezyderat, który przedstawił pan wiceprzewodniczący Komisji, odpowiada mi – z wyjątkiem słowa „korupcja”. Unikałbym tego słowa w takim brzmieniu. Natomiast pozostała treść jest zadowalająca i ją akceptuję. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Niedziela.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Panie przewodniczący, rzeczywiście prosiłabym jeszcze o przeanalizowanie słowa „korupcja”, ponieważ ono odnosi się bardzo ogólnie do samorządów. Myślę, że takie mocne słowo i takie oskarżenie powinno być skierowane dokładnie do osoby czy do instytucji,

która tej korupcji ulega, a nie powinno być kierowane ogólnie do samorządów, ponieważ to jak gdyby uderza w dobre imię wszystkich samorządów. Myślę, że wystarczające jest stwierdzenie o lekceważeniu opinii publicznej, natomiast bardzo proszę o wycofanie słowa „korupcja”.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Piotr Polak.

Poseł Piotr Polak (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Oczywiście popieram w całej rozciągłości projekt wystosowania dezyderatu. Niestety, temat nieuregulowanych zasad lokalizacji farm wiatrowych – siłowni wiatrowych, popularnie zwanych wiatrakami – występuje w Polsce już od kilku lat, a co najmniej od 2007/2008 r. Rzeczywiście nie mogliśmy się doczekać uregulowania tego problemu tak, żeby w lokalnych środowiskach nie rodził on konfliktów społecznych, żeby budowa siłowni wiatrowych nie budziła konfliktów społecznych. Niestety, cały czas ten problem trwa. Trafiają do nas, także w tej kadencji, prośby o interwencję w tym zakresie, ponieważ w sposób niezgodny z oczekiwaniami społecznymi siłownie wiatrowe są lokalizowane w bliskiej odległości od miejsc zamieszkania.

Poprosiłbym o rozważenie możliwości nadania dezyderatowi bardziej zdecydowanego, jednoznacznego brzmienia. Teraz zwracam się do pana posła przewodniczącego, który przedstawiał dezyderat. W pierwszym akapicie, pod jego koniec, jest zwrot „pozwoli na uregulowanie w bliskiej przyszłości przepisów dotyczących wiatraków”; może „wiatraki” zamienić na „siłownie wiatrowe”, a zwrot „w bliskiej przyszłości” na „w krótkim czasie”, aby ta przyszłość nie była odległa. Co prawda przyszłość jest tutaj dookreślona jako bliska, ale żeby to było „w krótkim czasie”. Rzeczywiście mieszkańcy czekają na to, żeby stało się tak zdecydowanie szybciej niż później. A więc proponowałbym zmienić zapis na „w krótkim czasie”, żeby Wysoka Izba mogła uchwalić takie przepisy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Pan poseł Ajchler. Przepraszam, pan poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, myślę, że tę kadencję powinniśmy zacząć od koncyliacji. Nie boję się słowa „korupcja” – zresztą to określenie występuje wielokrotnie w raporcie NIK – ale jeżeli razi to w jakiś sposób państwa posłów, to chcę wykreślić słowo „korupcja”. Chciałbym, żebyśmy ten dezyderat przyjęli bez konieczności przegłosowywania się na sali. Intencją dezyderatu jest zwrócenie uwagi rządowi w celu pilnego zajęcia się tymi sprawami. Eskalowanie tu określeń na temat patologii, jakie w tej chwili powstają w związku z lokalizacją siłowni wiatrowych, nie jest najważniejszym elementem tego dezyderatu, a więc wykreślam słowo „korupcja”.

Rzeczywiście jako autor chcę wprowadzić do tekstu dezyderatu to, co proponuje pan poseł Polak. Wtedy zdanie to brzmiałoby w ten sposób: „Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi zwraca się z prośbą o podjęcie przez rząd RP inicjatywy, która pozwoli na uregulowanie w krótkim czasie przepisów dotyczących siłowni wiatrowych, a w szczególności ich odległości od budynków mieszkalnych”.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś z pań i panów posłów jest przeciwny przyjęciu...

Poseł Marek Sawicki (PSL):

Panie przewodniczący, zgłaszam od samego początku chęć zabrania głosu.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam. Nie widziałem. Pan poseł Sawicki.

Poseł Marek Sawicki (PSL):

Dziękuję bardzo. Mam propozycję. Ponieważ próbujemy ograniczyć się tylko i wyłącznie do siłowni wiatrowych, to dopisałbym do siłowni wiatrowych także biogazownie o mocy powyżej 0,5 MW. Biogazownie, dzisiaj z trudem powstające na obszarach wsi, także napo-

tykają na duży opór społeczny. A więc jeśli już chcemy dezyderatem zobowiązać rząd do uregulowania spraw związanych z siłowniami wiatrowymi, to dopiszmy do tego jeszcze także biogazownie średniej i większej mocy. Chodzi o to, żeby ten temat rozstrzygnąć już w całości i mieć w tym zakresie jasne przepisy.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pan poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Nie do końca rozumiem intencję pana ministra Sawickiego. Czy mamy zablokować rozwój biogazowni rolniczych? Byłbym temu zdecydowanie przeciwny; tym bardziej, że w jednym z ostatnich akapitów literalnie są wymienione biogazownie rolnicze jako element tych instalacji, które chcemy popierać, ponieważ mają być działaniami rozwojowymi na wsi. Nie jestem w tej chwili w stanie określić, czy biogazownie rolnicze, bo o takich tylko mówimy, będą wywoływały negatywne skutki społeczne, czy też nie; znam różne przypadki w Polsce.

Natomiast ewidentnie siłownie wiatrowe wywołują bardzo negatywne oddziaływania społeczne. W tej chwili w około 550 gminach w Polsce trwają protesty społeczne; zorganizowały się różnego rodzaju stowarzyszenia protestujące. Nie słyszałem o takich przypadkach, jeśli chodzi o biogazownie. Wydaje mi się, że nasza ostrożność jest tutaj przesadna.

Zresztą jeszcze raz chcę powiedzieć, że zwracamy uwagę rządowi – nawet do końca nie wiem, które ministerstwo powinno się tym zająć – czy nowoutworzone, a de facto jeszcze nieistniejące Ministerstwo Energetyki, czy też powinno to znaleźć się w gestii ministerstwa rolnictwa, czy Ministerstwa Gospodarki? Dlatego dezyderat adresujemy do pani premier z jednej strony z prośbą o pilne zajęcie się analizą lokalizacji wiatraków i o stworzenie prawa, które to w sposób jednoznaczny i precyzyjny ureguluje; a z drugiej strony zwracamy się z apelem o podjęcie działań, które mają rozwinąć produkcję z odnawialnych źródeł energii na obszarach wiejskich. Dlatego podtrzymuję swoją opinię, żeby nie zmieniać tego tekstu.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pan poseł Sawicki.

Poseł Marek Sawicki (PSL):

Panie przewodniczący Ardanowski – celem wyjaśnienia. Nie chodzi mi o to, żeby w jakikolwiek sposób ograniczać budowanie biogazowni rolniczych – wręcz odwrotnie. Za chwilę w związku z różnymi działaniami w zakresie ochrony klimatu, dyrektyw azotanowych etc., problemy z zagospodarowaniem chociażby gnojówki i gnojowicy będą coraz silniejsze. Na razie biogazowni rolniczych mamy bardzo mało, a więc problem występuje tylko i wyłącznie w skali niektórych gmin. A tam, gdzie rolnicy chcą te biogazownie budować, to wiemy, że jest duży opór społeczny, podobnie jak przy budowie wiatraków.

A więc jeśli już chcemy zająć się sprawą energii odnawialnej i uwarunkowaniami związanymi właśnie z oddziaływaniem na środowisko, bo tu mówimy o odległości od wiatraków, to także warto również podjąć ten temat, aby za pół roku czy za trzy lata nie okazało się, że mamy podobny galimatias, jak z wiatrakami. Tylko o to mi chodzi, żeby wyprzedzić problemy i ułatwić budowanie rolniczych instalacji biogazowych, a nie odwrotnie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo, panie pośle Sawicki. Czy mógłby pan zaproponować poprawkę? Konkretną poprawkę do dezyderatu, czyli konkretne zdanie i w którym akapicie proponowałby pan zmianę.

Poseł Marek Sawicki (PSL):

Proponowałbym, żeby w tym zapisie, gdzie jest mowa o elektrowniach wiatrowych, dopisać „i biogazowni rolniczych”.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Pan poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dzisiaj jesteśmy bardzo koncyliacyjni. Proszę przyjąć też poprawkę, idącą w kierunku tego, o czym mówił pan minister Sawicki.

Ostatnie zdanie w pierwszym akapicie brzmiałoby w ten sposób: „Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi zwraca się z prośbą o podjęcie przez rząd RP inicjatywy, która pozwoli na uregulowanie w krótkim czasie przepisów dotyczących siłowni wiatrowych, a w szczególności ich odległości od budynków mieszkalnych oraz przepisów dotyczących lokalizacji biogazowni”.

Poseł Robert Telus (PiS):

Ale nie tylko biogazowni.

Poseł Marek Sawicki (PSL):

Biogazowni rolniczych.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Biogazowni rolniczych.

Poseł Robert Telus (PiS):

A inne? Fotowoltaika?

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

To nie budzi żadnych emocji.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś chciałby jeszcze zabrać głos? Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z pań i panów posłów jest przeciwny przyjęciu dezyderatu? Dziękuję bardzo. Nie słyszę sprzeciwu. Uważam dezyderat za przyjęty.

Przechodzimy do realizacji drugiego punktu posiedzenia. O zabranie głosu proszę panią minister Ewę Lech.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Ewa Lech:

Dziękuję, panie przewodniczący. Szanowni państwo posłowie, szanowni goście. Mamy przedstawić problemy związane z ASF i działania rządu w tej sprawie. Aby przybliżyć państwu problem ASF, poprosiłabym pana prof. Zygmunta Pejsaka, najlepszego w kraju specjalistę od chorób świń, żeby zaprezentował państwu specyfikę tej choroby. A gdy posiadzicie państwo tę wiedzę, to będziecie rozumieli, na czym polegają nasze działania i będziecie mogli ocenić, czy były one słuszne, czy nie. Dziękuję bardzo. Oddaję głos panu profesorowi Pejsakowi.

Kierownik Zakładu Chorób Świń Państwowego Instytutu Weterynaryjnego – Państwowego Instytutu Badawczego prof. dr hab. Zygmunt Pejsak:

Dziękuję bardzo, pani minister. Panie przewodniczący, szanowni państwo. Przede wszystkim dziękuję za zaproszenie. W bardzo krótkim czasie, w ciągu nie więcej niż 10 – 15 minut, chciałbym państwu zobrazować, na czym polega problem afrykańskiego pomoru świń. Niewątpliwie afrykański pomór świń to jest choroba, która ma niezwykle impakt ekonomiczny, socjalny, a czasami także polityczny; jest to bardzo poważna choroba, szczególnie z ekonomicznego punktu widzenia. Powiedziałbym, że problem z tą chorobą polega na tym, iż do dzisiaj nie opracowano szczepionki i powinniśmy przyjąć, że w ciągu najbliższych 5-10 lat nie będzie dobrej szczepionki przeciwko afrykańskiemu pomorowi świń; a zatem pozostaje jedyna metoda zwalczania choroby, czyli metoda administracyjna.

Zgodnie z obowiązującą legislacją międzynarodową kraj, w którym wystąpi afrykański pomór świń – a szczególnie region, w którym wystąpi afrykański pomór świń – traci prawo eksportu świń i wieprzowiny. Co jest niezwykle ważne dla państwa, przynajmniej jeszcze na dzisiaj? Ważne jest to, że po raz pierwszy w historii ludzkości afrykański pomór świń wystąpił na terenie centralnej Europy. Nigdy dotychczas tej choroby nie było w tym regionie; pierwszy raz mamy do czynienia z tą jednostką chorobową. Bardzo ważne jest to, że – Bogu dzięki – wśród wielu szczepów wirusa afrykańskiego pomoru świń ten, który występuje w krajach Europy Środkowej, a także w Rosji, jest

szczepem niezwykle zjadliwym i na szczęście zabija wszystkie dziki i wszystkie świnie, które zostaną zakażone. A więc na razie nie obserwujemy zjawiska przetrwałości, czyli przeżywania zwierząt zarażonych, co byłoby bardzo niekorzystnym zjawiskiem.

Chciałbym podkreślić, że faktycznie na zakażenie tym wirusem są wrażliwe tylko świnie i dziki – dziki w Polsce i dziki afrykańskie. Żaden inny gatunek zwierząt nie jest wrażliwy na zakażenie wirusem pomoru, czyli chorują tylko te dwa gatunki i one padają.

Ważną rolę w krajach o ciepłym klimacie, takich jak Hiszpania, Portugalia czy państwa afrykańskie, odgrywają kleszcze. Po napiciu się krwi od zakażonego dzika czy świni w organizmie kleszcza wirus może przeżyć przez trzy lata. W związku z tym kleszcze są bardzo ważnym i trudnym do zwalczenia wektorem. W Polsce i w Europie Środkowej dotychczas nie wykazano obecności tych kleszczy, czyli wszyscy zgodnie uważają, że nie mamy problemu kleszczy; póki co nie mamy.

Jak już wspominałem, szczepionka przeciwko ASF nie istnieje i jej nie będzie. Co w tej chwili zauważamy w Europie? Tutaj mamy slajd, który obrazuje coś istotnego. Ta choroba występowała w Europie już w wielu krajach, w tym w Portugalii i w Hiszpanii. Zawleczenie choroby ASF do Hiszpanii czy Portugalii spowodowało, że przez 35 lat zwalczano chorobę do momentu, aż uznano te kraje za wolne od choroby; czyli ASF zwalczano się bardzo trudno. Dodałbym, że po raz pierwszy także w Europie ta choroba wystąpiła w populacji dzików. Jeżeli choroba występuje w populacji świń, to stosunkowo łatwo sobie z nią dać radę – stosunkowo łatwo, choć nie zawsze tak jest, jak na to wskazuje przykład Hiszpanii – ale dużo łatwiej zwalczać chorobę w populacji świń niż w populacji dzików. Z chorobą wśród dzików mamy do czynienia po raz pierwszy.

Zauważamy w naszej części Europy, że wirus utrzymuje się dosyć długo. W populacji dzików w Polsce obserwujemy, że wśród tych zwierząt wirus faktycznie występuje już długo, bo od lutego 2014 r. – i ma tendencję do dalszego utrzymywania się.

Tu widzimy, że w Estonii czy na Łotwie wirus też się zasiedlił w małych gospodarstwach przyzagrodowych. A więc wirus w Estonii i na Łotwie występuje już dosyć często w małych gospodarstwach przyzagrodowych. A co jest ciekawe, bardzo rzadko stwierdzamy tę chorobę w dużych chlewniach. Jest to zaskakujące, że czy to na Litwie, czy na Ukrainie wirus znalazł się w dużych chlewniach, liczących kilkadziesiąt tysięcy świń. To były jedne z najlepszych chlewni i najlepiej chronionych w tych krajach. Jest to zastanawiające.

Problem, z którym mamy teraz do czynienia w Polsce, zaczął się w 2007 r., kiedy z Afryki wirus został zawleczony do Gruzji za pośrednictwem odpadków. W Gruzji stwierdzono tę chorobę dopiero po kilku miesiącach; wtedy, kiedy już się rozprzestrzeniła na dużym obszarze Gruzji i przedostała się do Rosji. Można powiedzieć, że to był początek epizootii, a dzisiaj ta choroba występuje w wielu krajach Unii Europejskiej oraz w Rosji i na Ukrainie.

Jeżeli przyjrzymy się dokładnie tej mapie, to ona pokazuje dość precyzyjnie, że w Polsce zakres występowania afrykańskiego pomoru świń jest wielokrotnie mniejszy niż w innych krajach. Wielokrotnie, wielokrotnie mniejszy. W Polsce do dzisiaj pomór przesunął się o 25 km od granicy. Natomiast jeżeli popatrzymy na Estonię, to w zasadzie cała Estonia jest objęta pomorem. Tam jest kilkaset ognisk i u świń domowych, i u dzików. Ponad połowa terytorium Łotwy jest objęta tą jednostką chorobową. Widzicie państwo, że Litwa też w dużej części jest objęta pomorem; tu zostało pokazane, jak to wygląda na Litwie.

Na razie w Polsce ograniczeniami objęte są trzy powiaty, czyli taki jest zakres choroby. A więc zupełnie inaczej przebiega epizootia w krajach nadbałtyckich i zupełnie inaczej dzieje się w Polsce. Mamy z tego tytułu mnóstwo problemów w Europie i na świecie, bo nikt nam nie dowierza, że tak może być. Wszyscy z nami polemizują pytając, dlaczego w tych krajach, o których wspominałem, model szerzenia się choroby jest zupełnie inny od modelu szerzenia się tej choroby w Polsce. Wyjaśniamy, dokumentujemy, pokazujemy tysiące wyników badań i ciągle budzi to niedowierzanie; szczególnie naszych partnerów z Rosji, ale także z innych krajów świata.

W każdym bądź razie jesteśmy niezwykle transparentni. Takie są fakty. Zaraz powiem o tym, dlaczego tak mniej więcej wygląda sytuacja. Jeśli chodzi o naszych sąsiadów, w Rosji wirus występuje już od 2007 r. Możemy stwierdzić, że w Rosji ta choroba

ma już postać endemiczną, czyli należy się pogodzić z faktem, iż Rosjanie przez dziesięciolecia nie poradzą sobie z tą chorobą. Zresztą ich interesem nie jest tak bardzo walczyć z pomorem, ponieważ kraj, który nie jest poważnym eksporterem, nie ponosi dużych strat. Straty są związane z eksportem. Jeżeli Rosjanie nie eksportują ani mięsa, ani świń, to dla nich jest to ważny problem, ale nie tak poważny jak dla nas.

Można powiedzieć, że Rosja w wielu regionach jest zagrożona zarówno w populacjach świń, jak i w populacjach dzików. Im ciemniejszy kolor na mapie, tym większa intensywność, tym większa liczba zarażonych gospodarstw. Co prawda Rosjanie mówią, że mają około tysiąca ognisk i przypadków, ale powiedziałbym, że Rosjanie stworzyli taki system: jak znajdują padniętego dzika, zakażonego wirusem afrykańskiego pomoru świń, nie uznają go za przypadek, tylko mówią wtedy, że jest to zakażony obiekt i on od razu znika z ewidencji. Można powiedzieć, że spodziewamy się – a przynajmniej ja tak uważam – iż tam są dziesiątki tysięcy ognisk, o których nie wiemy.

Jeżeli chodzi o Białoruś, to proszę zwrócić uwagę, że wokół Białorusi wszystkie kraje przy samej granicy mają mnóstwo przypadków pomoru. Wszystkie państwa mają na granicy z Białorusią liczne przypadki pomoru, tylko Białoruś nie ma pomoru. W 2014 r. i w 2015 r. Białoruś nie zgłosiła ani jednego przypadku zachorowania. Przypadek to jest pomór u dzików, ognisko to jest pomór u świń. A więc Białoruś w 2014 r. i w 2015 r. nie zgłosiła ani jednego ogniska. W ogóle uważają, że na Białorusi nie wystąpił ani razu przypadek zachorowania u dzików, czyli Białoruś oficjalnie twierdzi, że nigdy nie było pomoru u dzików. Jednak dla każdego specjalisty od chorób zakaźnych jest jasne, że nie może tak być, iż granica zatrzymuje choroby we wszystkich kierunkach. A zatem powiedzmy tak, że tutaj sytuacja jest niejasna.

Jeżeli chodzi o Ukrainę, powiedziałbym, że ostatnio sytuacja w tym kraju bardzo dramatycznie się pogorszyła; nie dalej jak wczoraj wieczorem rozmawialiśmy z dyrektorem ukraińskiego instytutu. Problem polega na tym, że chyba afrykański pomór świń pozostaje tam poza kontrolą. Ale co jest tam ciekawego? Na Ukrainie 90% zdarzeń związanych z afrykańskim pomorem świń dotyczy ognisk, a nie przypadków, czyli tam głównie zachorowania występują u świń domowych. Niedawno wystąpił pomór w bardzo dużej fermie koło Kijowa, liczącej 60 tys. świń, z której rozprawdzano do innych miejsc świnię już zakażoną. Prawdopodobnie na Ukrainie doszło do poważnego rozprzestrzenienia się tej choroby.

Dzisiaj najbliższe oficjalne ognisko afrykańskiego pomoru świń – podkreślam słowo „oficjalne” – znajduje się około 230 km od granicy z Polską, ale choroba przesuwa się w kierunku polskiej granicy i powinniśmy uznać, że granica Polski z Ukrainą jest teraz szczególnie wrażliwa na afrykański pomór świń. Na Białorusi w bardzo dużej mierze ograniczono populację dzików. Bardzo mocno ograniczyli populację dzików, ale tam na pewno występuje choroba i dziki stamtąd przychodzą, co zaraz zresztą pokażę. Natomiast Ukraina jest bardzo niebezpiecznym miejscem ze względu na rozwój choroby.

Jeżeli chodzi o Polskę, do wczoraj stwierdziliśmy 79 przypadków afrykańskiego pomoru świń i tylko 3 ogniska. Podkreślam – 79 przypadków i 3 ogniska. Wiemy, że naszym problemem są dziki. Znajdujemy dziki w różnej kondycji; zaraz po padnięciu – tu widzimy świeżo padłe – i bardzo długo po padnięciu. Widzimy na slajdzie kości. Czasami znajdujemy padłe dziki w rzece. Tu jest widoczna rzeka graniczna Świsłocz; tam też był padły dzik. Był to trzeci przypadek, gdy dzika znaleziono w rzece granicznej. Stan tych dzików jest bardzo różny.

Pokazując te zdjęcia chciałem powiedzieć, że takie padłe dziki są największym źródłem wirusa dla dzików żywych. Wspomnę, że podejmowanie tych dzików, szukanie ich, zbieranie i utylizacja jest bardzo ważnym zadaniem. Powiedziałbym wręcz, że jest najważniejszym tematem, bowiem najczęściej, jak wynika z naszych badań, dziki nie zakażają się od żywych dzików, tylko zakażają się od padłych dzików. A im dłużej leży padły dzik, tym dłużej jest źródłem wirusa dla innych zwierząt; czyli podjęcie kroków zmierzających do szybkiego wyszukiwania i utylizacji dzików jest jedną z dróg do poprawy sytuacji.

Niestety, stwierdziliśmy także trzy ogniska. Proszę zwrócić uwagę, że stwierdziliśmy te trzy ogniska, czym cała Polska była tym poruszona, w trzech gospodarstwach

pryzagrodowych. W takich gospodarstwach, jak tu państwo widzicie – to jest pierwsze gospodarstwo, to drugie, a to jest trzecie – które nie przestrzegały żadnych zasad bioasekuracji. Nie było żadnych zasad bioasekuracji, a dla właścicieli tych gospodarstw słowa eksport i import nie istnieją. Na coś takiego nie zwracają uwagi.

Jak państwo widzicie, w jednym gospodarstwie było 8 świń, w drugim gospodarstwie była jedna świnia, a w trzecim gospodarstwie było 7 świń; ale w TVN na pasku cały czas podawano, że pomór występuje w populacji świń domowych w Polsce. W sumie były to trzy gospodarstwa, gdzie było 16 świń – i już z tym mamy ogromny kłopot. Podkreślałam, że w tych gospodarstwach nie było przestrzegania żadnych zasad bioasekuracji, ponadto gospodarstwa były zlokalizowane blisko lasu, czyli w bardzo wrażliwym miejscu.

Gdy zrobiliśmy analizy tego, co się dzieje w Polsce – miesiąc po miesiącu, dzień po dniu – to zauważyliśmy, że ogromna większość z 79 przypadków wystąpiła w odległości nie większej niż 12 km od granicy, a więc wszystko dzieje się przy granicy. Dotychczas najdalej stwierdzony przypadek wystąpienia afrykańskiego pomoru świń to dzik znaleziony w odległości 25 km od granicy. Co ciekawe i też zastanawiające – jeżeli przyjrzymy się temu, jak wygląda zasięg ASF wzdłuż granicy, to z tego rysunku wynika, że w odległości 100 km są skrajne przypadki. Teraz można dywagować, czy skrajne przypadki są związane z tym, że pochodzą z pierwotnego źródła – co jest raczej mało prawdopodobne – czy to są dziki, które przechodzą przez granicę na północy i na południu. Dlaczego jest to mało prawdopodobne? Jeżeli w tę stronę choroba poszła tylko 25 km, to dlaczego w tę stronę poszła 100 km? To wszystko dzieje się bardzo blisko granicy i możemy wysunąć hipotezę, że są to dziki, które przechodzą do nas z Białorusi. Jeszcze raz podkreślam, że jedyny, jeden jedyny przypadek, przypadek nr 58, był znaleziony 25 km od granicy.

Jeżeli spotykamy zarzuty w różnych miejscach, że nie mówimy do końca prawdy, to nasz główny lekarz weterynarii ma zawsze taki argument. W około 50% przypadków u padłych dzików, znalezionych w strefach, o których mówimy, czyli w strefie czerwonej czy strefie niebieskiej, znajdujemy wirusa afrykańskiego pomoru świń. To oznacza, że gdy w tej strefie znajdujemy padłego dzika, to co drugi z tych dzików padł z powodu choroby. Jeżeli w związku z tym badamy w innych regionach Polski wszystkie padłe dziki i nie znajdujemy ani jednego padłego zakażonego dzika, to znaczy, że nie ma nigdzie indziej afrykańskiego pomoru świń, bo 50% padłych dzików pada z powodu ASF. Intensywne badania, prowadzone w innych regionach Polski – i serologiczne, i wirusologiczne – pokazują nam, że autentycznie nigdzie indziej tego pomoru nie ma poza strefami, o których mówimy.

Faktycznie wykonaliśmy najwięcej badań na świecie, bo mamy problem. U świń badano ponad 38 tys. próbek, a u dzików ponad 27 tys. Widzicie państwo, jak wyglądają wyniki. Jednym słowem monitoring po pierwsze pozwala nam na śledzenie szerzenia się wirusa, bo dzięki wyszukiwaniu padłych dzików i ich badaniu wiemy, dokąd sięga ta strefa.

Nie sprawdzili się czarne scenariusze, prezentowane nam przez ekspertów unijnych. Na początku, gdy wystąpił pomór, wszyscy eksperci unijni przyjeżdżający do nas coś nam radzili i podpowiadali, w jaki sposób będzie szerzyła się choroba. Dwa lata temu eksperci unijni zakładali, że w ciągu dwóch lat pomór będzie na naszej zachodniej granicy, a w zasadzie zginie 90% dzików, które są w populacji zakażonej. Nawet wysnuli hipotezę, że szkoda strzelać do dzików, bo wirus afrykańskiego pomoru świń szybciej wybijie dziki niż jacykolwiek myśliwi. Okazało się, że jest zupełnie inaczej, niż zostało to napisane w starych książkach – wirus afrykańskiego pomoru świń nie szerzy się tak gwałtownie, jak np. pryszczycza czy inne choroby. W naszym przypadku wirus szerzy się raczej wolno i widzimy, że wcale nie wybił 90% populacji; nawet tam, gdzie choroba występuje, populacja dzików by wzrosła, gdyby nie było intensywnego odstrzału. A więc wirus nie jest tak agresywny, jak się tego spodziewaliśmy, czyli jednym słowem, Bogu dzięki, nie spełniły się przewidywania europejskich ekspertów.

Z czego to wynika? Można powiedzieć, że dużo nauczyliśmy się o dzikach, ale generalnie zakładano, że dziki przemieszczają się na bardzo duże odległości. Dzisiaj widzimy, że w związku z uprawami kukurydzy i z tym, że zimy są teraz zupełnie inne, niż były, zwierzęta nie muszą daleko wędrować za pokarmem. Można powiedzieć, że dzisiaj wiemy,

iż średnio dzik przemierza tylko 6-7 km za swojego życia, a tylko niektóre ambitne samce przemieszczają się na odległość 30 km; ale są to nieliczne samce, te najbardziej ambitne. Wszystko toczy się w obrębie watahy. Można powiedzieć, że kontakty między dzikami w watasze są częste, ale między watahami są bardzo rzadkie, czyli transmisja wirusa jest dosyć wolna z powodu behawioru dzików.

Jeśli jednak dzik już padnie, to wtedy mamy problem. Jeśli mają z nim kontakt inne dziki, to się zakażają. Generalnie model zakażenia jest taki, że dzik się zakaża i pada. Dzik wrażliwy, który ma kontakt z padłym dzikiem, zakaża się i pada itd. Można powiedzieć, że dziki nie są kanibalami, czyli dzik nie zje dzika, ale gdy w okresie letnim na padłym dziku namnażają się w ogromnych ilościach larwy much, to dziki jedzą larwy. Te larwy są wektorem, czyli lato jest okresem niebezpiecznym, bo wirusa jest bardzo dużo, zwłaszcza gdy padłe dziki nie są podejmowane. A zatem znowu wracam do tego zagadnienia – gdyby dziki były szybko zbierane, gdyby dzień czy dwa-trzy dni po padnięciu były zbierane i utylizowane, to wirusa w środowisku byłoby mniej. Wirus przeżywa bardzo długo w środowisku i z tym trzeba się pogodzić.

Od początku widzimy jednoznacznie – i chciałem podkreślić, że widzimy to od początku i cały czas o tym mówimy – iż jest ścisła korelacja pomiędzy gęstością populacji dzików a liczbą przypadków afrykańskiego pomoru świń. Jest korelacja – im jest większa populacja, większa gęstość populacji dzików, tym więcej mamy pomoru. Tu jest jeszcze jeden aspekt. Nie kierujemy się średnią populacji w regionie, tylko musimy brać pod uwagę gęstość populacji w nadleśnictwie, bo tak trzeba to rozpatrywać. Czasami w województwie populacja nawet nie jest wysoka, ale w niektórych nadleśnictwach jest bardzo wysoka. A tutaj, w tym regionie, o którym mówimy, w niektórych nadleśnictwach populacja sięga 5 dzików na km². Zdaniem wszystkich ekspertów na świecie, zajmujących się tym zagadnieniem, to już jest bardzo niedobrze. Uważa się, że gdy jest mniej dzików niż jeden na km², to możliwości zakażenia się są dużo mniejsze. Jednym słowem musimy uznać, że im mniejsza gęstość populacji, tym mniejsze szanse szerzenia się choroby. A gdy populacja zejdzie poniżej 0,5 dzika na km², to w zasadzie uważa się, że nie ma szans szerzenia się tej choroby. Takie są przynajmniej teorie. Jednym słowem mamy problem tam, gdzie jest duża gęstość populacji dzików.

Jeżeli popatrzymy dalej, to zobaczymy, że wszystkie przypadki ASF były tam, gdzie gęstość populacji przewyższała jednego dzika na km². My to bardzo solidnie badamy dzięki Inspekcji Weterynaryjnej, która świetnie z nami współpracuje. Mamy wszystkie dokładne dane odnośnie każdego miejsca znalezienia padłego dzika. Widzimy, że wszystkie przypadki afrykańskiego pomoru świń były tam, gdzie gęstość populacji przewyższała jednego dzika na km², a tam, gdzie gęstość była mniejsza niż jeden dzik na km², nie było problemu. A więc jednoznacznie trzeba powiedzieć, że gęstość populacji dzików jest głównym problemem i z tym musimy coś zrobić.

Powiedziałem, co musimy zrobić. Wszyscy także o tym wiedzą, bo na ten temat dużo się dyskutuje. Jedni uważają – tak jak Białorusini – że można wziąć karabin maszynowy i wystrzelać wszystkie dziki, ale inni eksperci i myśliwi mówią, że wybicie wszystkich dzików jest niemożliwe. Stanu zero nie da się osiągnąć, zresztą nie byłoby to korzystne, bo to spowodowałoby rozprzecznięcie się dzików; one wówczas uciekają i rozchodzą się na większe odległości. Najważniejsze jest przeprowadzenie dobrze zorganizowanego odstrzału redukcyjnego. Odstrzał redukcyjny powinien dotyczyć co najmniej 40% dzików; tyle dzików powinno być co roku odstrzeliwanych w danym nadleśnictwie. Nie mówię, że średnio, ale w danym nadleśnictwie.

Na pewno musimy doprowadzić do takiej sytuacji, że w tym regionie, o którym mówimy – a sądzę, iż w całej Polsce – nie powinno być takich miejsc, gdzie gęstość populacji dzików będzie większa niż jeden. Każde nadleśnictwo musi nad tym pracować, bo średnią jest łatwiej doprowadzić do zamierzonego celu, natomiast my musimy kierować się nadleśnictwami. Mamy dane, ile dzików jest w nadleśnictwie i do jakiego rezultatu trzeba zmierzać.

Kolejną, niezwykle ważną sprawą, o której już wspominałem, jest usuwanie padliny dzików. To jest następna sprawa.

A trzecia sprawa jest też niezwykle ważna i można powiedzieć, że dosyć drażliwa; otóż konieczny jest odstrzał loch, samic. Odstrzał loch, niestety – przepraszam za to, że to mówię – powinien być prowadzony niezależnie od stanu fizjologicznego lochy. Myślni uważają, że dopiero będą strzelać do lochy, gdy ona urodzi prosięta. Będą strzelać do prosiąt i potem do lochy, a jak ona jest w ciąży, to nie będziemy strzelać. W Europie, w wielu krajach, z powodu afrykańskiego pomoru świń wprowadzono zapis, że do loch strzela się przez cały rok. Nie ma sezonu ochronnego, bo w końcu chodzi nam o to, żeby zmniejszyć populację loch. Dodałbym, że w wielu krajach nawet Unia dopłaca do odstrzału loch. Za odstrzeloną lochę dostaje się specjalne gratyfikacje. W końcu o to chodzi, żeby nie było rozmnażania.

A więc trzeba zrobić trzy rzeczy. Odstrzał redukcyjny – taki, żeby doprowadzić do stanu poniżej jednego dzika na kilometr w środowisku. Druga sprawa – jest konieczne bardzo szybkie, możliwie jak najszybsze zbieranie padliny. Trzecia rzecz to odstrzał loch. Uważa się, że dokarmianie dzików i czekanie na to, aż one się zejną, nie jest właściwym rozwiązaniem. Podejrzewam, że przy dokarmianiu dziki zbierając się w grupy zarażają się same od siebie, czyli to nie byłoby właściwe.

Jeszcze jedną rzecz chciałem podkreślić. Uważa się, że odstrzał redukcyjny powinien być prowadzony nie tylko w strefie III i II, ale powinien wychodzić przynajmniej 50 km za strefę żółtą, od ostatniego ogniska. Chodzi o to, żeby dzików było mało, żeby się nie przemieszczały i nie miały szans zakażenia. A zatem odstrzał powinien objąć przynajmniej ten teren, jaki państwo tutaj widzicie, czyli 50 km od tej czerwonej granicy. Wtedy odstrzał będzie efektywny. Jest oczywiste, że im mniej będziemy mieli dzików, im mniejsza będzie ich gęstość, to mniejsza będzie szansa wystąpienia przypadków, o których mówimy.

Polska jest naprawdę krajem, który najbardziej jawnie demonstruje to, co robi. Dokumentujemy to, że jesteśmy wolni od choroby. Mamy dużo zarzutów, że kłamiemy, więc musimy mieć dokumenty, iż nie jest to kłamstwo. Wszystkie badania wykonujemy w laboratorium referencyjnym w Puławach, ponieważ ono spełnia normy BSL 3; można powiedzieć, że tam ciągle mamy do czynienia z wirusem afrykańskiego pomoru świń. W wielu krajach tak się zdarzyło, że choroba wybuchła, ponieważ wirus uciekł z laboratorium; a więc chcemy przeprowadzać badania w tym jednym laboratorium – także dlatego, żeby nie było sytuacji, że coś nam ucieknie z laboratorium nie spełniającego norm, o których państwo mówicie.

Wydajność naszego laboratorium jest taka, że możemy badać 600 próbek krwi na dzień, 600 próbek surowic i 200 – 1000 próbek organów, czyli mamy bardzo dużą wydajność. Próbkę badamy niezwykle szybko, w ciągu 24 godzin; de facto badamy nawet krócej, bo odstrzelone dziki wiszą i czekają na wynik, żeby mogły być wyprowadzone ze strefy. Nasze możliwości diagnostyczne są bardzo duże, a nasza praca jest bardzo ceniona na świecie i de facto wszyscy opierają się na tych wynikach.

Pokazuję tutaj, że badanie tylko jednej próbki w naszym laboratorium trwa około 4 godzin. Samo badanie trwa 4 godziny, ale wszystkie procedury jednak powodują, że wyniki wysyłamy najczęściej kolejnego dnia. Może dodałbym tylko, że badamy bardzo różnymi metodami. Wszystkie metody muszą być akredytowane przez UE, przez laboratorium referencyjne i wszystkie dodatnie wyniki są potwierdzane w referencyjnym laboratorium do spraw afrykańskiego pomoru świń w UE, czyli to wszystko musi być potwierdzone.

Co powiedziałbym na zakończenie? Powiedziałbym, że faktycznie – biorąc pod uwagę uwarunkowania geopolityczne – należy się chyba pogodzić z tym, że nie ograniczymy napływu dzików z Ukrainy czy z Białorusi. Tego nie da się zrobić. Nie da się wybudować płotu, który nas oddzieli. To prawdopodobnie będzie długo trwało. Dodałbym, że też są inne problemy – np. w Białowieskim Parku Narodowym, gdzie jest afrykański pomór świń, teraz nie prowadzi się odstrzału. Jeżeli chcemy ograniczać afrykański pomór świń, to tam także powinien być prowadzony odstrzał, bo jeżeli zostawimy enklawę, gdzie dziki będą chodziły i nikt do ich nie będzie strzelał, to tam pomór będzie drzemał.

Chyba powinniśmy się pogodzić z tym, że afrykański pomór świń w populacji dzików będzie w ograniczonym regionie występował przez lata. Powinniśmy jednak przyjąć zasadę,

że jedną sprawą jest afrykański pomór świń wśród dzików, a zupełnie inną sprawą jest afrykański pomór świń wśród świń domowych, a więc musimy oddzielić te dwie sprawy.

A teraz przechodzę do tego, co jest najważniejsze. Otóż w wielu krajach – w Brazylii, w Hiszpanii, w Portugalii, a nawet we Francji – afrykański pomór świń całkowicie zmienił produkcję trzody chlewnej. ASF spowodował, że ludzie zrozumieli, iż bioasekuracja jest konieczna. Każda chlewnia musi być ogrodzona, bioasekurowana. Przestrzeganie zasad bioasekuracji może nam pozwolić na to, że pomimo obecności wirusa wśród dzików świnie domowe przez lata mogą być wolne od tej choroby. Nasz przykład pokazuje, że mogą być wolne od tej choroby, bo ostatnie ognisko wśród świń mieliśmy w styczniu. Od stycznia do dzisiaj nic tam się nie dzieje. Oczywiście to będzie możliwe tylko wtedy, jeżeli właściciele zwierząt będą odpowiedzialni i będą chcieli bioasekurować swoje stada. To jest bardzo ważna sprawa.

A na końcu chciałem jeszcze coś dopowiedzieć. Uważam, że dziki faktycznie nie spowodują przesunięcia się pomoru daleko w głąb Polski. Wszędzie dowiedziono, że nie dziki, ale aktywność ludzi, a czasami przypadek – a czasami chcący czy niechcący przypadek – może spowodować to, że pomór się rozwlece na duże obszary. Pamiętając i mówiąc bardzo dużo o dzikach, czyli po pierwsze dążąc do ograniczenia populacji, zbierając padlinę i wprowadzając odstrzał w parku białowieskim oraz pilnując granicy tak, jak to tylko jest możliwe – także, co chciałem podkreślić, granicy z Ukrainą – musimy pamiętać o tym, że ludzie są najważniejszym wektorem tej choroby. Ukraińiec czy Białorusin przyjeżdżając do pracy w polskiej chlewni czy gdziekolwiek, mający ze sobą kielbasę etc., może przynieść chorobę.

A że może tak być, to proszę zwrócić uwagę na to przezrocze. W wielu miejscach w Rosji, gdzie występuje pomór – tam nie ma takich odszkodowań jak u nas, nie ma takiej szybkiej likwidacji – ludzie bardzo często ubijają świnie zakażone wirusem pomoru wiedząc, że nie dostaną odszkodowania. Wirus nie jest chorobotwórczy dla ludzi. To mięso jest wywożone, ta słonina jest wywożona i dlatego najczęściej pomór w Rosji stwierdza się wzdłuż tras komunikacyjnych, czyli tam, gdzie kierowcy mają kielbasę czy boczek od świnia zakażonej wirusem pomoru afrykańskiego. Bardzo często tak to wygląda w Rosji.

Chciałem na końcu pokazać jedno przezrocze. Inspekcja weterynaryjna Rosji pokazywała już dawno, jak pomór rozejdzie się po Europie – i zademonstrowała dwie drogi, północną i południową. Oni zakładają i zakładali, że pomór rozejdzie się bardzo szybko po całej Europie. Póki co, nie doszedł dalej niż 25 km od naszej granicy. Jest to także zasługa naszej Inspekcji Weterynaryjnej, służb leśnych, myśliwych itd.

Jakie wnioski bym wysunął? Po pierwsze odważę się powiedzieć, że nie ma możliwości zwalczania afrykańskiego pomoru świń bez współpracy z sąsiadami; tu nie da się tego zrobić. Musimy się pogodzić z tym, że najprawdopodobniej będziemy z chorobą mieli do czynienia przez parę kolejnych lat, jeżeli nie przez paręnaście.

Przepisy Światowej Organizacji Zdrowia Zwierząt mówią, że ograniczenia powinny być wprowadzane regionalnie, czyli tylko region, w którym występuje pomór, powinien stracić prawo do eksportu, a nie cały kraj, ale wielu członków OIE nie akceptuje tego stanowiska.

To już ostatnie zdanie. Powinniśmy dążyć do tego, aby było tak, jak z grypą ptaków. Grypa u dzikich ptaków, występująca w Polsce i na całym świecie, nie ma żadnego przełożenia na drób domowy, a zatem trzeba oddzielić dziczyznę od świń domowych. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękujemy bardzo. Bardzo, bardzo ładny wykład. Proszę państwa, w związku z głosowaniami na sali plenarnej ogłaszam teraz przerwę. Prosiłbym, aby podczas przerwy wszyscy goście, którzy chcą zabrać głos, zapisali się w sekretariacie. Proszę sekretariat o czytelne pismo.

[Po przerwie]

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Drodzy państwo, rozpoczynamy. Bardzo proszę o zabranie głosu panią minister Ewę Lech.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ewa Lech:

Dziękuję, panie przewodniczący. Szanowna Komisjo, szanowni państwo. Kontynuujemy temat ASF. Mieliśmy przygotować informację na temat działań, podejmowanych w celu zminimalizowania negatywnych skutków wystąpienia ASF w Polsce. Taką informację dla państwa przygotowaliśmy, tzn. przygotował ją Główny Lekarz Weterynarii oraz Departament Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii.

Dla przypomnienia powiem tylko tyle, że pierwszy przypadek ASF u dzika w Polsce był stwierdzony 17 lutego 2014 r., a ostatni przypadek wystąpienia wirusa mieliśmy 2 grudnia 2015 r. Możemy powiedzieć, że w 2015 r. było 49 przypadków, a w 2014 r. – 30 przypadków. Na szczęście mieliśmy do czynienia tylko z trzema ogniskami u świń. Wystąpiły one w takich gospodarstwach, jak mówił pan profesor, w których trzymano małą liczbę świń; właściwie był to prawie chów przyzagrodowy. Jak wiemy, przypadki i ogniska zakażenia wystąpiły w dziewięciu gminach w trzech powiatach. Jeżeli zważymy na to, że w Polsce jest ponad 300 powiatów, to te trzy powiaty stanowią naprawdę niewielki odsetek powierzchni kraju.

Nie będę powtarzała tego, o czym mówił pan profesor Pejsak. Pomijamy ten slajd i przechodzimy dalej. Tu jest ponownie widoczna mapka, która wskazuje, że w porównaniu z krajami sąsiadującymi, czyli z Litwą, Łotwą i Estonią, nasza sytuacja jest właściwie dużo lepsza. Z tego wynika, że wszystkie kraje sąsiadujące z Białorusią, niestety, mają ASF. Przypomnę, że tam, gdzie pan profesor Pejsak pokazywał białą plamę, to była Białoruś, a wszystkie kraje wokół Białorusi mają ASF; czyli jest to ewidentny dowód na to, że miejscem, z którego roznosi się ASF, jest Białoruś.

Aby przekonać państwa, że rzeczywiście nasza sytuacja nie jest taka zła, należy podać, iż od stycznia do 18 listopada wystąpiło u nas ponad czterdzieści parę przypadków i jedno ognisko w gospodarstwie rolnym, natomiast w Estonii było 514 przypadków u dzików i 18 ognisk u świń. Na Litwie – 90 przypadków u dzików, na Łotwie – 609 przypadków u dzików i 10 ognisk u świń w gospodarstwach. Na Ukrainie było 6 przypadków u dzików i 31 ognisk w gospodarstwach. Tak, jak mówił pan profesor, władze Białorusi nie informują Światowej Organizacji Zdrowia Zwierząt, czyli OIE w Paryżu; nie robią tego, chociaż mają taki obowiązek.

Jeszcze ciekawostka, może dla nas niekoniecznie radosna, że niektóre kraje zwalczające ASF nie mogą sobie z nim poradzić nawet od lat 60-tych. Choroba występuje endemicznie w niektórych miejscach w Europie.

Jakie działania były podejmowane w celu zminimalizowania negatywnych skutków wystąpienia wirusa? Proszę państwa, jest pięć takich działań. Przede wszystkim wdrożono do polskich przepisów unijne zasady działania w celu ograniczenia rozprzestrzeniania ASF w Polsce. Ukazało się stosowne rozporządzenie ministra rolnictwa. W oparciu o to rozporządzenie strona polska podjęła na tyle skuteczne działania, że już wnioskowaliśmy na posiedzeniu Stałego Komitetu do Spraw Roślin, Zwierząt, Żywności i Pasz w Brukseli o podjęcie decyzji o wyłączeniu gmin Giby i Sejny w powiecie sejneńskim oraz gminy Płaska w powiecie augustowskim z zakresu obszaru objętego ograniczeniami.

Następnie został opracowany przez Głównego Lekarza Weterynarii program asekuracji, który wprowadzono w życie w drodze rozporządzenia. Jest realizowany od 2013 r. specjalny program, mający na celu wczesne wykrycie zakażeń wirusem wywołującym afrykański pomór świń oraz poszerzenie wiedzy na ten temat. Program jest realizowany już kolejny rok. Umożliwiono także refundację wydatków poniesionych przez producentów rolnych na dostosowanie gospodarstw do wymagań, czyli umożliwiono refundację kosztów poniesionych w związku z realizacją programu bioasekuracji.

Program bioasekuracji, wdrożony na mocy rozporządzenia ministra rolnictwa, działa od 29 kwietnia tego roku, a jego funkcjonowanie jest przewidziane do 31 grudnia 2018 r.

Tutaj mamy przedstawione, jakie to są powiaty w województwie podlaskim, w których są strefy. To jest powiat sejneński w gminach Giby i Sejny z miastem Sejny. W powiecie augustowskim – w gminach Lipsk i Płaska. W powiecie białostockim – w gminach Czarna Białostocka, Gródek, Supraśl, Wasilków i Michałowo. W powiecie sokólskim – w gminach Dąbrowa Białostocka, Janów, Krynki, Kuźnica, Nowy Dwór, Sidra, Sokółka, Szudziałowo.

W związku z programem bioasekuracji mamy określone, graniczne terminy. Program był wdrożony w ostatnich dniach kwietnia; w programie termin, do którego należy sprostać wymogom bioasekuracji, wyznaczono do końca maja. Rolnicy mieli składać oświadczenie, czy są w stanie spełnić te wymogi, czy nie. Jeśli oświadczyli, że nie są w stanie tego zrobić, to była wydawana decyzja nakazująca ubój lub zabicie zwierząt za odszkodowaniem; mówimy o świniami. Do 29 lipca rolnicy mieli możliwość składania wniosków do powiatowych biur Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa o przyznanie rekompensaty kosztów poniesionych na bioasekurację.

Główny Lekarz Weterynarii określił wymagania dotyczące bioasekuracji. Przede wszystkim gospodarstwo – jeśli chce zostać uznane za takie, które wdrożyło zasady bioasekuracji – musi mieć opracowany program monitorowania i zwalczania gryzoni. Musi dokonywać okresowo zabiegów dezynsekcji – od kwietnia do listopada każdego roku. Gospodarstwo powinno mieć rejestr środków transportu do przewozu świń, które wjeżdżają i wyjeżdżają z gospodarstwa. Należy także rejestrować wszystkie osoby, dostające się do pomieszczeń, w których trzymane są świnię.

Następnie musi być zapewnione zabezpieczenie budynków przed dostępem zwierząt z zewnątrz. Świnię muszą być trzymane w gospodarstwach w zamkniętych pomieszczeniach; z wyjątkiem oczywiście takiego sposobu chowu, gdzie jest otwarta przestrzeń, ale tam też powinno być wprowadzone ograniczenie dostępu dla innych zwierząt. Powinno się zapewnić, aby osoby mające kontakt ze świniami w gospodarstwie nie utrzymywały własnych świń poza tym gospodarstwem oraz nie zajmowały się dodatkowo obsługą świń w innych gospodarstwach. Jest to bardzo, bardzo ważne. Ponadto należy zapewnić, aby do budynków, w których są trzymane świnię, nie wchodziły osoby postronne. Mówimy tutaj o rejestrze – jeżeli jakieś osoby wchodzi do budynków, to powinien być prowadzony rejestr tych osób. Koniecznie muszą być używane buty ochronne i odzież ochronna. A jeśli mamy do czynienia z chowem otwartym, to teren chowu powinien być ograniczony płotem i najlepiej, by był to płot na podmurówce; płot powinien mieć co najmniej 1,5 metra wysokości.

Pierwszy etap tego programu dotyczył gospodarstw, które złożyły oświadczenia o niespełnieniu wymogów programu; gospodarstwa składały oświadczenia, ponieważ stwierdziły, że albo dla nich jest to zbyt drogo, albo nie są w stanie sprostać wymaganiom, bo jest za dużo obowiązków. W tym pierwszym okresie inspekcja skontrolowała 254 gospodarstwa i wydała 254 decyzje nakazujące ubój lub zabicie, po czym wypłaciła odszkodowania na kwotę około 1,8 mln zł za 4915 świń. Trzeba byłoby obliczyć, ile to wyszło za sztukę.

Głos z sali:

370 zł.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ewa Lech:

Ile? Tak, 370 zł odszkodowania. Do ARiMR wpłynęło 239 wniosków o wypłatę rekompensat za nieprzerwane neutrzymywanie świń w ramach realizowanego programu bioasekuracji. Wydano 239 decyzji o przyznaniu rekompensat za lata 2015 – 2018 na łączną kwotę 3 mln zł. W 2015 r. wypłacono pierwszą transzę. Wypłaty będą dozowane w transzach w ciągu trzech lat; w pierwszej transzy wypłacono 756 tys. zł.

Teraz mamy drugi etap programu bioasekuracji; ten etap dotyczy gospodarstw, które nie złożyły oświadczeń i nadal trzymają świnię. A ponieważ nie złożyły oświadczeń i trzymają świnię, to niestety, Inspekcja Weterynaryjna musi przeprowadzić kontrole. Inspekcja przeprowadziła 1675 kontroli; okazało się, że mniej więcej połowa gospodarstw chowała świnię, a połowa to były tzw. stada puste. W 14 przypadkach stwierdzono, że gospodarstwa jednak nie spełniają zasad bioasekuracji i zostały wydane decyzje o zabicu świń, oczywiście też w uboju za odszkodowaniem; ale raptem było to 36 sztuk. Za świnię ubite lub zabite z nakazu inspekcji kwota odszkodowań wyniosła niecałe 14 tys. zł.

Jakie są zadania? Realizacja programu umożliwia wczesne wykrycie ewentualnego wystąpienia kolejnych ognisk lub przypadków ASF w Polsce i dostarcza danych, które mogą zostać wykorzystane do wykazania i udowodnienia istnienia w Polsce relatywnie korzystnej sytuacji epizootycznej. O tym mówił pan profesor, że nie wszyscy eksperci czy

kraje unijne są w stanie uwierzyć w to, że my utrzymujemy ASF na w miarę stabilnym poziomie.

W ramach programu pobierane są próbki od świń i dzików określonych kategorii do badań laboratoryjnych. Badania wykonuje oczywiście Państwowy Instytut Weterynarii. Przepraszam, że nie wspomniałam, iż jest to już następny program – program mający na celu wczesne wykrycie zakażeń wirusem wywołującym ASF i poszerzenie wiedzy na temat tej choroby. Mówimy teraz o tym drugim programie. Przepraszam, ale tego nie powiedziałam. W tym programie m.in. mówi się, że należy zakupić – i przewiduje się zakup – 21 kontenerów chłodniczych do przetrzymywania odstrzelonych dzików. Dzikie mogą być wykorzystane na tym terenie, gdzie zostały odstrzelone, oczywiście po przebadaniu; mogą być wykorzystane na własne potrzeby przez myśliwych. Pieniądze z tego programu także umożliwiają zwiększenie środków bioasekuracji na przejściach drogowych z Ukrainą. Wzmożono kontrolę pojazdów wjeżdżających z Ukrainy do krajów unijnych. Jest sprawdzane odkażenie tych pojazdów – po prostu jest to weryfikacja, czy odkażenie zostało dobrze zrobione.

Z pieniędzy programuj kupowane też są środki dezynfekcyjne dla myśliwych i pracowników Lasów Państwowych. Środki dezynfekcyjne będą przeznaczone do przeprowadzania dezynfekcji w miejscu odstrzałów dzików i w miejscach, gdzie dokonano ich patroszenia, bo to jest też bardzo ważne. Z programu będą również finansowane odstrzały, tzn. myśliwy dostanie kwotę 400 zł brutto za każdą odstrzeloną dorosłą lochę, dostarczoną do chłodni.

Słucham? Tak, koło łowieckie dostanie. A także 316 zł brutto za dostarczenie każdego odstrzelonego dzika na obszarze zagrożenia i na obszarze objętym ograniczeniami.

Pieniądze przeznaczone na realizację programu pozwolą też na zainstalowanie trzech odłowni w celu oceny skali przemieszczania dzików z terytorium Białorusi i ich ewentualnego zarażenia wirusem ASF, tempa szerzenia się choroby itd. Za pieniądze z programu można właśnie wykonywać te zadania, o których powiedziałam; szczególnie chodzi o ochronę granic i wykonywanie odstrzałów.

Producenci trzody chlewnej mieli możliwość otrzymania refundacji wydatków poniesionych na spełnienie wymogów programu bioasekuracji; z tym zastrzeżeniem, że refundacja nie mogła przekroczyć 50% wydatków, poniesionych przez producenta od dnia wprowadzenia programu bioasekuracji, czyli od 29 kwietnia 2015 r., do dnia złożenia wniosku. Refundacja mogła zostać dokonana na wniosek producenta rolnego, który utrzymywał w gospodarstwie średniorocznie powyżej 50 sztuk świń. Pieniądze miały być przeznaczone na zakup mat dezynfekcyjnych, sprzętu do wykonania zabiegów dezynfekcyjnych, dezynsekcyjnych lub deratyzacyjnych oraz produktów biobójczych czy obuwia ochronnego; mówiąc ogólnie mogły być przeznaczone na zakup drobnego sprzętu, który zabezpiecza przed szerzeniem się wirusa. Ostateczny termin na złożenie wniosku o udzielenie takiej pomocy upłynął 10 listopada.

Natomiast oczywiście były protesty i pytania, dlaczego program dotyczył tylko takich gospodarstw, gdzie średniorocznie trzymano 50 sztuk świń i więcej. Dlatego 3 grudnia Komitet Stały Rady Ministrów przyjął projekt rozporządzenia, zmieniającego rozporządzenie w sprawie szczegółów, zakresu i sposobu realizacji niektórych zadań ARiMR, w którym przewiduje się umożliwienie uzyskania wszystkim producentom rolnym refundacji tych samych wydatków, ale bez względu na liczbę świń w gospodarstwie. Wnioski o pomoc producenci mogą składać do 14 grudnia tego roku, więc sprawa jest dosyć pilna.

Jeśli będziemy mówili o redukcji populacji dzików – co, jak pan profesor powiedział, jest warunkiem absolutnie niezbędnym, abyśmy mogli mówić o zwalczeniu ASF – to musimy wskazać, że organem wiodącym przy tych działaniach jest Minister Środowiska. W ministerstwie rolnictwa mamy planowane spotkanie albo z ministrem środowiska, albo z przedstawicielami ministerstwa i będziemy na ten temat rozmawiać. Nie ma mowy, żebyśmy to zrobili sami; musimy współpracować z właściwymi służbami i instytucjami – zarówno z polskimi, jak i należącymi do najbliższych sąsiadów. Jeśli chodzi o polską stronę, to mam tu na myśli Lasy Państwowe, Polski Związek Łowiecki, Państwowy Instytut Weterynaryjny. Mam też na myśli współpracę z Komisją Europejską i z państwami członkowskimi, w których po raz pierwszy ASF wystąpił w 2014 r.

Zakłada się, że powinniśmy redukować populację dzików bez depopulacji, czyli bez wybicia. Stopniowa redukcja populacji pozwoli na zmniejszenie skali rozprzestrzeniania się choroby w populacji dzików. Ostatecznie mamy nadzieję na osiągnięcie zasadniczego celu, jakim jest w ogóle zlikwidowanie tej choroby w naszym kraju. Radykalne likwidowanie czy odstrzał dzików, zgodnie z opinią Europejskiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Żywności, jednak nie jest celowe. Przy takim odstrzale dziki mogą pouciekać, a w przypadku zakażonych zwierząt mogą przenieść dalej wirusa, a zatem depopulacja na danym terenie nie jest najlepszą metodą. Zresztą przyroda nie lubi pustych przestrzeni i w to miejsce przyszłyby następne dziki. A więc tak naprawdę depopulacji nie bierzemy pod uwagę, ale ma rację pan profesor, że jak powiedział, trzeba zmniejszać pogłowie tak, aby zejść poniżej jednej sztuki na km².

W wyniku prowadzenia wzmożonego odstrzału dzików na obszarach objętych restrykcjami udało się doprowadzić do zmniejszenia pogłowia tych zwierząt o 25%; zresztą niektórzy hodowcy świń na tym terenie mają co do tego wątpliwości, czy te dane są prawdziwe. My dysponujemy takimi danymi i nie mamy innych danych.

Minister Środowiska zobowiązał także przewodniczącego Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego oraz Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych do tego, żeby osobiście nadzorowali zwiększenie pozyskania dzików w latach 2015/2016 przynajmniej o 30% w stosunku do roku poprzedniego. W różnych obszarach – na obszarze zagrożenia, na obszarze objętym ograniczeniami i na obszarze ochronnym – była przewidziana do odstrzału różna liczba dzików. W każdym z tych obszarów plan został już przekroczony o ponad połowę, a więc jest realizowany zgodnie z założeniami.

Ze środków budżetowych zakupiono 5 chłodni do przetrzymywania tusz dzików. Tusze dzików powinny być gdzieś przechowywane przy zwiększonym odstrzale – przynajmniej do czasu badania i uzyskania wyników. Planowany jest zakup dwóch kolejnych chłodni jeszcze w tym roku. W 2016 r. będzie zakupionych 21 chłodni. Zakładamy, że będziemy tak działać przez kilka lat, a więc chłodnie są niezbędne.

Jeśli chodzi o inne działania organów administracji rządowej, ciągle są prowadzone przez powiatowych lekarzy weterynarii działania informacyjne. Inspekcja Weterynaryjna w całym kraju działa bardzo intensywnie, spotyka się z rolnikami, z władzami samorządowymi. Rozprowadzane są ulotki. Na to są przeznaczane duże środki finansowe i wiele czasu poświęcają na spotkania powiatowi lekarze weterynarii; tego rodzaju spotkań jest bardzo dużo. Oczywiście są to spotkania z rolnikami, ale nie tylko, bo również z myśliwymi, którzy służą merytoryczną pomocą; jest to pomocne środowisko. Lekarze weterynarii wolnej praktyki również są informowani; nie tylko o sposobie zwalczania ASF, ale i o objawach, żeby wiedzieli, jak ta choroba wygląda. To są działania informacyjne.

Jeszcze najważniejsza sprawa – granice. Tak, jak pan profesor powiedział, mamy do czynienia z przenoszeniem wirusa w żywności pochodzenia zwierzęcego, a więc tutaj następuje współpraca ze służbami celnymi, które kontrolują bagaż podróży; w przypadku znalezienia w bagażu żywności pochodzenia zwierzęcego, jest ona utylizowana. Wzmocniono współpracę ze służbami sąsiednich krajów. Bodajże w połowie lutego jest planowane spotkanie w Estonii na temat ASF, z udziałem wiceministrów rolnictwa i głównych lekarzy weterynarii. Tak, jak już wspomniałam, prowadzona jest dezynfekcja pojazdów na drogowych przejściach granicznych i weryfikacja przeprowadzonych zabiegów czyszczenia środków transportu, przeznaczonych do przewozu zwierząt, które wjeżdżają na teren Unii po rozładunku w krajach trzecich. Podróżni są informowani o zakazie wwożenia żywności i w przypadku nieprzestrzegania tego zakazu żywność jest odbierana, tak jak już powiedziałam.

W Lublinie odbyło się 3 grudnia spotkanie, na którym omawiano zasady współpracy, współdziałania i podziału kompetencji poszczególnych służb i instytucji, pod kątem reagowania w związku z istniejącym zagrożeniem wprowadzenia wirusa ASF na teren Polski. Cały czas są omawiane, popularyzowane i wdrażane zasady bioasekuracji na drogowych przejściach granicznych polsko-ukraińskich. Cały czas jest zacieśniana współpraca międzynarodowa w tym zakresie.

Proszę państwa, teraz przedstawię inne działania, które są podejmowane przez Inspekcję Weterynaryjną. Są one bardzo. Pan profesor przytoczył konkretne liczby i mówił o tym,

ile próbek pobieranych od dzików jest kierowanych do badań; nie tylko od dzików, ale także od świń. Na obszarach objętych restrykcjami, w związku z wystąpieniem ASF, od każdego odstrzelonego dzika oraz od każdego zgłoszonego padłego dzika są pobierane próbki, a także pobierane są próbki od świń, w przypadku powzięcia podejrzenia choroby – czyli jeśli podejrzewa się wystąpienie jakichś objawów, wskazujących na ASF. Reasumując: próbki są pobierane obowiązkowo od wszystkich odstrzelonych i zgłoszonych padłych dzików, a od świń – w przypadku wystąpienia podejrzanych objawów.

Rutynowo pobiera się próbki przed przemieszczaniem świń z obszaru ochronnego poza terytorium Polski – czyli z tego obszaru zaznaczonego na żółto poza terytorium Polski – a także z obszaru objętego ograniczeniami do obszaru ochronnego lub do strefy wolnej od ASF. A więc przed przemieszczeniem świń z obszarów, gdzie prawdopodobieństwo wystąpienia ASF jest większe do obszarów, gdzie zagrożenie jest mniejsze, obowiązkowo musi być pobierana krew od świń. Pobierane są też próbki od świń poddanych ubojowi na użytek własny w obszarze zagrożenia, czyli w strefie czerwonej, a także od świń pochodzących z obszarów zagrożenia w przypadku przemieszczania ich do zatwierdzonych rzeźni w celach ubojowych.

Tu mamy zaprezentowaną statystykę. Od żywych świń pobrano prawie 14 tys. próbek i 5 wyników było dodatnich, co stanowi 0,036%. Jest to bardzo niski wynik, ale to jest jakby sprawa drugoplanowa. Zbadano 29 świń padłych i nie stwierdzono żadnych wyników dodatnich. U około 8 tys. odstrzelonych dzików znalazło się 12 wyników dodatnich, co stanowiło 0,15%, a u 279 padłych dzików było 65 wyników dodatnich, co stanowi 23%; a zatem w wynikach tych badań potwierdza się to, o czym mówił pan profesor. Są też prowadzone badania próbek od każdego zgłoszonego padłego dzika w strefie wolnej w przypadku podejrzenia, że mogła wystąpić choroba.

Jak państwu wiadomo, po stwierdzeniu pierwszego przypadku ASF u dzika byliśmy zobligowani – zgodnie z przepisami Światowej Organizacji Zdrowia Zwierząt OIE i jako jej członkowie – do poinformowania o tej sytuacji wszystkie kraje. Za pośrednictwem specjalnego systemu OIE jest informowana i ta informacja jest przekazywana dalej. Kraje trzecie, które nie uznają regionalizacji, od razu profilaktycznie wprowadziły zakazy importu mięsa wieprzowego, pochodzącego z Polski. Najbardziej dotkliwy był zakaz koreański, który wprowadzono chyba w ciągu tygodnia. Potem Chiny wstrzymały import itd. Co ciekawe, kraje unijne uznają naszą regionalizację i podział na strefy. Mięso wieprzowe jest również wysyłane do Stanów Zjednoczonych.

W kraju podejmuje się wiele działań w celu otwarcia rynków zbytu; w te działania są zaangażowane polskie placówki dyplomatyczne, a także Komisja Europejska negocjuje odblokowanie eksportu wieprzowiny. Komisja uznaje – i zresztą tak powinno być – że powinny być stosowane zasady regionalizacji, czyli wyznaczamy strefy i pilnujemy, żeby wirus nie przedostał się gdzie indziej; zresztą większość krajów na świecie stosuje taką zasadę. Niestety, w handlu również obowiązuje taka zasada, że ten, kto kupuje, stawia warunki. Nie ma siły, żeby zmusić kupca do tego, żeby uznał takie zasady.

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi pozostaje w stałym kontakcie ze stałym przedstawicielstwem Polski przy Unii Europejskiej, z polskimi ambasadami w państwach trzecich i z przedstawicielami Komisji Europejskiej, którzy wspierają polskie działania, zmierzające do zniesienia tych restrykcji. Odbywają się liczne spotkania Głównego Lekarza Weterynarii z władzami weterynaryjnymi krajów trzecich; także odbyło się wiele wizyt w tych krajach. Zobaczymy, jakie będą efekty.

Obecnie eksport mięsa wieprzowego lub produktów wieprzowych spoza strefy objętej restrykcjami, czyli z obszaru wolnego od wirusa, jest możliwy. Jak państwo tu widzą... Z daleka może nie za bardzo widać, ale eksport jest na przykład możliwy do ważnych krajów: USA, Wietnamu, na Ukrainę (spoza woj. podlaskiego), do Singapuru, który jest też dosyć dużym kontrahentem, no i do RPA. Niestety, nie możemy wysyłać wieprzowiny ani do Chin, ani do Korei. Z tych ważnych rynków, jeszcze mamy odbiorców w Hongkongu. Jak wynika z tego, co pan doktor mówi, tam są eksportowane duże ilości. Natomiast definitywnie mamy zamknięty rynek Białorusi, Ekwadoru, oczywiście Federacji Rosyjskiej, Japonii, Kazachstanu, Serbii, Tajwanu i Wybrzeża Kości Słoniowej.

Trudno jest w tej chwili, tak jak powiedział pan profesor, żebyśmy mogli tutaj zadeklarować, kiedy będziemy w stanie zwalczyć ASF w Polsce. To jest naprawdę bardzo trudno zrobić. Nawet w przybliżeniu trudno podać jakiś termin. Może potrwać to parę lat lub kilkanaście lat. Nie ma takiego eksperta, który byłby w stanie przewidzieć termin.

Na razie obiecujące są rozmowy z Japonią. Być może na początku przyszłego roku pojedzie delegacja do Japonii uzgadniać warunki przywrócenia eksportu.

Proszę państwa, obecnie możemy ocenić – i to nie jest tylko nasza opinia, ale też opinia KE – że zastosowane w Polsce środki są naprawdę właściwe i zgodne z przepisami; o tym świadczy także w miarę stabilna sytuacja w Polsce. Opracowana została strategia, dotycząca afrykańskiego pomoru świń dla państw Europy Wschodniej. Chcę przypomnieć, że w Polsce występowanie ASF zostało ograniczone do trzech powiatów. Na szczęście pomór rozprzestrzenia się bardzo wolno, ale mimo wszystko, pomimo intensywnego nadzoru, nadal są stwierdzane przypadki ASF, chociaż bardzo rzadko. Populacja dzików jest ograniczana zgodnie z przyjętymi zasadami.

Generalnie sytuacja w Polsce jest stabilna. Natomiast tak, jak mówił pan profesor, dobrze by było, gdybyśmy zwiększyli odsetek dzików do odstrzału. Dobrze by było, żebyśmy wyszukiwali padłe dziki, badali je i dezynfekowali miejsce znalezienia dzika; to byłaby najważniejsza rzecz. W tej chwili chyba to już wszystko. Dziękuję bardzo za uwagę. Gdyby państwo mieli pytania, to pan dr Pirsztuk, pani dyrektor, pan profesor i ja jesteśmy do dyspozycji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękujemy bardzo, pani minister. W posiedzeniu Komisji uczestniczy również pan minister Andrzej Konieczny z Ministerstwa Środowiska. Bardzo proszę pana ministra o zabranie głosu.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska Andrzej Konieczny:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Przepraszam za jakość mojego głosu – będzie z tym pewien problem.

Chciałbym pokrótce przedstawić działania resortu środowiska w zakresie zwalczania i ograniczania rozprzestrzeniania się wirusa ASF. Minister środowiska, tak jak mówiła pani minister, zobowiązał przewodniczącego Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego oraz dyrektora generalnego Lasów Państwowych do tego, żeby podnieść o 30% poziom pozyskania dzików i zaplanować to w planach na lata 2014/2015 i 2015/2016, czyli w obecnym planie. Obecny plan jest składanym planem, zwiększonym o 30% z gospodarczego roku łowieckiego 2014/2015, czyli mamy bazowo 130% plus do tego 30% z tej bazy.

Tak, jak mówił pan profesor w swoim wykładzie, Minister Środowiska wprowadził odstrzał loch na terenie województwa podlaskiego. W województwie podlaskim przez cały rok można polować na lochy, czyli został zniesiony okres ochronny, natomiast na terenie kraju skrócono ten okres do trzech miesięcy. Ten przepis wykonawczy będzie obowiązywać do końca 2016 r.

Następną kwestią, którą podjęło ministerstwo, było ułatwienie sporządzania i realizacji rocznych i wieloletnich łowieckich planów hodowlanych. Polega to na tym, że zostały usunięte kategorie płciowo-wiekowe w przypadku dzików, czyli do poziomu ogólnej liczby osobników, bez podziału na kategorie. Oba rozporządzenia ukazały się w Dzienniku Ustaw w 2014 r., pozycja 1900 i 1901. Weszły w życie z dniem ogłoszenia – 24 grudnia tamtego roku.

Następnie Minister Środowiska zalecił dyrektorowi generalnemu Lasów Państwowych rozważenie zlecenia właściwym nadleśniczym wykonanie odstrzału zastępczego we wskazanych obwodach łowieckich, znajdujących się w strefie objętej ograniczeniami, zgodnie z rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie środków podejmowanych w związku z wystąpieniem u dzików afrykańskiego pomoru świń. Przyczyniło się to do zahamowania niekorzystnego wpływu nadmiernej populacji dzika. W tym trybie odstrzelono 269 osobników, to jest prawie połowę zaplanowanej wielkości.

Rolnik Marcin Szarejko:

Przepraszam, czy można głośniej? Bardzo przepraszam, że przeszkadzam, ale nic nie słyhać.

Podsekretarz stanu w MŚ Andrzej Konieczny:

Rozumiem. Czy teraz jest lepiej? Przepraszam bardzo, ale jestem przeziębiony. W związku z tymi działaniami i dzięki intensywnym odstrzałom udało się o ponad 30% w stosunku do roku ubiegłego obniżyć populację dzika na Podlasiu, a w skali kraju jest to ponad 8%. W tym roku istotne jest to, że na koniec listopada wykonanie odstrzałów dzików w województwie podlaskim wyniosło ponad 73%, z czego Lasy Państwowe mają ponad 91% wykonania planu, a PZŁ wykonał plan w ponad 71%. Następuje to w sposób harmonijny i płynny, nawet z wyprzedzeniem w stosunku do upływu czasu gospodarczego roku łowieckiego. Tak, jak mówiłem, dzięki temu udało się rok do roku obniżyć populację dzika o 30%. Wykonywanie planu jest kontynuowane, a Minister Środowiska monitoruje sytuację na bieżąco.

Zgodnie z ustaleniami Europejskiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Żywności oraz tak, jak mówił pan profesor, nie można doprowadzić do całkowitej depopulacji dzika na naszym terenie. Natomiast istotne jest doprowadzenie do takiego rozrzedzenia populacji, aby gęstość na 1 km² wahała się w granicach 0,5 – 0,7 sztuki. Tutaj są istotne działania. Również te działania, które zostały podjęte, doprowadziły do tego, że nie mieliśmy na samym początku takiego przenoszenia wirusa; a jak wiadomo, głównym wektorem jest dzik. Udało się osiągnąć taki stan, że na początku zaistnienia przypadków ASF na naszym terenie nie mieliśmy bezpośredniego zasilenia z terenu Białorusi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękujemy bardzo. Teraz prosimy o zabranie głosu naszych gości. Jako pierwsza zabierze głos pani Bożena Jelska-Jaroś.

Prezes Podlaskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej w Białymstoku Bożena Jelska-Jaroś:

Tu pan poseł chciał zabrać głos.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

To za chwilę. Pan poseł już zabierał głos, więc bardzo panią proszę o wypowiedź.

Prezes PZHCH Bożena Jelska-Jaroś:

Witam państwa serdecznie. W lutym miną dwa lata naszej walki z ASF. W lutym miną dwa lata przyjeżdżania do Warszawy na posiedzenia sejmowej komisji rolnictwa. Z przykrością muszę powiedzieć, że na tej sali byliśmy równo rok temu, tylko wtedy stała tu choinka, a dzisiaj choinki nie ma. Na tej sali odbyło się wspólne posiedzenie trzech komisji. W jakim celu one się spotkały? Wtedy miał być chyba uchwalony dezyderat do rządu w sprawie ogłoszenia stanu klęski żywiołowej dla województwa podlaskiego w związku z ASF. O ogłoszenie stanu klęski zabiegaliśmy, gdyż był nam niezbędny do tego, żeby zmienić przepisy dotyczące odstrzału dzików. A co się stało? Po ogłoszeniu przerwy większość posłów – nie powiem, że uciekła, ale opuściła salę obrad. Nie było głosowania. Nie było nic. Pod choinką zrobiliśmy sobie zdjęcie i wróciliśmy do domów na Boże Narodzenie.

W tym roku będzie kolejne Boże Narodzenie, a my, rolnicy z województwa podlaskiego, ze strefy zagrożonej, tzw. czerwonej, czujemy się bezradni. Przyjechalibyśmy po raz kolejny, chociaż wiemy, że kolejny przyjazd w zasadzie niczego nie zmienia. Trzeba jasno powiedzieć, że w Polsce nie mamy ASF wśród świń; prawie rok już mija od czasu, kiedy stwierdzono ostatnie ognisko. W Polsce mamy ASF u dzików i na walce z tą chorobą powinniśmy się skupić. A co się dzieje w tej chwili? Nie mamy praktycznie, oprócz monitorowania i odstrzału dzików, żadnego konkretnego planu zwalczania ASF u dzikich zwierząt. W tej chwili wszyscy państwo posłowie otrzymali raport NIK, taką ładną niebieską książeczkę...

Posel Zbigniew Ajchler (PO):

Ja nie dostałem.

Prezes PZHCH Bożena Jelska-Jarosz:

Pan jest nowym posłem, a to było w poprzedniej kadencji. Najwyższa Izba Kontroli na wniosek sejmowej komisji rolnictwa skontrolowała działania ministerstwa rolnictwa oraz weterynarii odnośnie do zwalczania choroby. O czym mówi ten raport? Jeżeli ktoś z obecnych posłów nie zna zapisów tego raportu, to radzę się z nimi zapoznać. Są tu bardzo ważne rzeczy, a raport jest bardzo czytelny. Raport mówi, że wyznaczenie tak ogromnej strefy zakażenia było nieadekwatne do skali zagrożenia. My, hodowcy, ponieśliśmy konsekwencje finansowe i ekonomiczne tej decyzji. Nie trzeba było znakować mięsa w rzeźniach, nie trzeba było parzyć tego mięsa. Przez miesiąc nasze zwierzęta zostały zatrzymane w chlewniach; raport mówi, że 2,3 mln zł kosztowała pasza. Raport mówi również o tym, że dziki nie zostały odstrzelone.

Proszę państwa, a co wynika z faktu, że jest taki raport? Nic z tego nie wynika. Życie toczy się dalej, a opracowany raport został odłożony do lamusa. Nikt nie poniósł żadnych konsekwencji, a my nadal jesteśmy poligonem doświadczalnym dla reszty Polski, dla UE. Jeżeli w tej chwili – nie, nie w tej chwili, bo już kilka miesięcy temu – dr Tomasz Podgórski z Polskiej Akademii Nauk z Białowieży otrzymał 800 tys. zł z programów unijnych na badanie zachowania dzików i roznoszenia wirusa, a więc nie jest w niczym interesie w tym kraju, żeby wirus zniknął. Tylko dlaczego my, rolnicy z Podlaskiego, mamy za to płacić?

Jeżeli mieliśmy zatrzymać wirusa i ma on być tylko u nas, to przez dwa lata mówiłam, że trzeba nam, rolnikom, za to zapłacić. A co się stało? Zaproponowano nam wygaszenie produkcji. Tu, na posiedzeniu tej sejmowej komisji, mówiłam o stawce, jaką nam zaproponowano. Miało być 50 zł od każdej sprzedanej sztuki raz dwa. Poseł Ajchler, jedyny poseł, który wtedy mnie wspierał... Nie, nie ten pan poseł, tylko ten pan, który wtedy był posłem; brat. Poseł Ajchler nawet w Sejmie powiedział, że rolniczka z Podlaskiego pytała, jak można za 50 zł rekompensaty wygasić produkcję.

Proponowałam zróżnicowanie stawek w zależności od systemu produkcji. Może te stawki wystarczą przy tuczu nakładczym; jak minister mi odpowiedział, skąd wziął takie stawki, to podobno tyle rolnik dostaje za tucz nakładczy. Na Podlasiu nie jesteśmy jeszcze w tuczu nakładczym, nie jesteśmy robotnikami we własnych chlewniach. Jesteśmy hodowcami i nie wolno było proponować nam rekompensaty w wysokości 50 zł. Proponowałam zróżnicowanie rekompensat. Chlewnie w cyklu zamkniętym – 100 zł, a gospodarstwa zarodowe – 150 zł. Nikt się do tego nie przychylił i co się stało? Zaproponowana stawka w ogóle nie zachęciła ludzi do wygaszania produkcji. W ogóle.

Tutaj cały czas nam się powtarza, że do 29 maja rolnicy, którzy nie spełnili zasad bioasekuracji, mogli się zgłosić. Proszę państwa, większość rolników się zgłosiła nie dlatego, że nie spełniła zasad bioasekuracji, tylko dlatego, że nie miała możliwości zbytu hodowanych przez siebie świń. W powiecie sokólskim nie mamy żadnej ubojni. Nie mamy żadnego podmiotu, który od nas te zwierzęta kupuje. Jedyny zakład, oddalony od nas, kupuje pełne partie; musi to być cały samochód. Natomiast od mniejszych hodowców nikt nie kupi w naszym powiecie żadnej świni, więc praktycznie nie ma żadnego obrotu trzodą. Dlatego ci ludzie wygasili produkcję, a nie dlatego, że nie spełniali zasad bioasekuracji. Jeszcze kursowały takie dziwne opinie, że trzeba było matę oddać sąsiadowi, żeby nie spełniać tych zasad; trzeba było udowodnić weterynarii, że się nie spełnia zasad.

Rolnicy wygasili produkcję tylko dlatego, że nie widzieli przed nią szans. Obecny dzisiaj na sali obrad kolega złożył nawet taki wniosek, mając sto macior w cyklu zamkniętym. Zwierzęta te pochodzą prawie całkowicie z mojego gospodarstwa zarodowego; to gospodarstwo o najlepszej genetyce w Polsce i nie wstydę się tego powiedzieć. Złożył wniosek, ale w poniedziałek go wycofał, bo kiedy przeliczył...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam. Przepraszam panią. Prosiłbym o podzielenie tej wypowiedzi na kilka części, bo jest bardzo ciekawa. Myślę, że w tej chwili pan główny lekarz weterynarii mógłby się odnieść do pierwszej części wypowiedzi – do zapisów w tym raporcie i możliwości.

Prezes PZHTCH Bożena Jelska-Jaroń:

Czy będę mogła kontynuować wypowiedź?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Tak, oczywiście.

Główny lekarz weterynarii Marek Pirsztuk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Raport NIK był przedstawiony państwu na jednym z posiedzeń komisji rolnictwa. Wyraźnie wskazał on na to, że pewne działania były działaniami słusznymi i właściwymi, natomiast oczywiście też wyknał błędy, które zostały popełnione w okresie początkowym, kiedy wystąpiły pierwsze przypadki afrykańskiego pomoru świń.

Wprowadzenie programu bioasekuracji miało na celu przede wszystkim zmniejszenie liczby małych gospodarstw, które hodują świny, natomiast dało też możliwość wygaszenia produkcji. Tak, jak tutaj pani Bożena powiedziała, dało też możliwość wygaszenia produkcji; ewentualnie także w tych gospodarstwach, które stwierdziły, że ze względów ekonomicznych taka produkcja nie będzie dla nich opłacalna. Trudno powiedzieć w tej chwili, jakie będą efekty, dlatego że mamy jeszcze początek tego okresu. Rzeczywiście niewielka liczba gospodarstw przystąpiła do tego, bo jest to około 15% gospodarstw ze wszystkich, które były objęte programem. Natomiast po pierwszych przeprowadzonych kontrolach – czyli po okresie kontroli gospodarstw, które zgłosiły wykonanie programu bioasekuracji – możemy dzisiaj powiedzieć, że praktycznie prawie 100% gospodarstw, które zostały, spełnia podstawowe zasady i wymogi w zakresie bioasekuracji. A więc jest to pozytywny efekt, pozytywne działanie.

Co do kwot, które zostały zaproponowane w ramach odszkodowania i innych działań, to nie będę się wypowiadać, ponieważ nie jest to „działka” głównego lekarza weterynarii i Inspekcji Weterynaryjnej. Myślę, że w tym przypadku głos może zabrać pani dyrektor z Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii MRiRW, która bardziej szczegółowo omówi te sprawy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. A czy mógłby się pan odnieść do kwestii wyznaczania wielkości strefy? Czy jest możliwość zmiany tego obszaru? Jaka jest możliwość wprowadzenia takiej zmiany?

Główny lekarz weterynarii Marek Pirsztuk:

Jeśli chodzi o wyznaczenie obszaru, to jest to uwarunkowane decyzją Komisji Europejskiej. W tym przypadku, niestety, mamy narzucone pewne zasady funkcjonowania i wyznaczania tego obszaru. Tak, jak tutaj pani minister już wcześniej wspomniała, zabiegamy o to, żeby obszar sukcesywnie ulegał zmianie. W decyzji Komisji, która ukaże się na dniach, z obszaru czerwonego zostaną wyjęte trzy gminy; będzie to gmina Sejny, gmina Giby i gmina Płaska. A zatem sukcesywnie zmniejszamy ten obszar od góry.

Natomiast niepokojące jest to, co się właśnie dzieje w okolicach Białowieży i Hajnówki. Ostatnie dwa przypadki, które właśnie tam stwierdziliśmy u dzików, mogą spowodować, że KE będzie wnioskować o rozszerzenie obszaru o powiat i gminę Hajnówka. Jest to, moim zdaniem, takie niebezpieczeństwo, że jest tam dość duża hodowla świń. Oczywiście restrykcje w tym momencie mogą być zaostrzone. Na pewno będziemy cały czas próbowali utrzymać dzisiejsze status quo i będziemy prowadzić z Komisją negocjacje w tym zakresie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pani tutaj również wspomniała, że ten obszar został źle wyznaczony. Jeżeli obszar już został źle wyznaczony, to jak pan widzi możliwość poprawy tego stanu rzeczy?

Główny lekarz weterynarii Marek Pirsztuk:

Myślę, że pani Bożenie chodziło o obszar pierwotny, który był wyznaczony na samym początku. Natomiast jeżeli chodzi o obszar obecny, to jest tak, jak powiedziałem – to, że mamy taki obszar, jaki mamy, bardzo często absolutnie nie zależy od nas. My wnio-

skujemy o jak najmniejszy obszar, natomiast Komisja Europejska narzuca określone zasady wyznaczenia tego obszaru.

Tak, jak państwo widzą, w szczególności chciałbym tutaj zwrócić uwagę na gminę Zabłudów, która dzięki naszym negocjacjom została podzielona wzdłuż drogi. Jest to też ewenementem w wykonywaniu przepisów KE. Właśnie motywowaliśmy to tym, że wyznaczenie całej gminy Zabłudów jako obszar czerwony, może spowodować duże niepokoje społeczne. W jakiś sposób udało się to wyperswadować i nie powiększono tego obszaru. W tej chwili podobnie będziemy walczyć o teren Hajnówki, bo już dzisiaj otrzymaliśmy sygnał, że niestety, KE chce nam całą gminę Hajnówka objąć obszarem czerwonym.

Naprawdę, proszę mi wierzyć, że te obszary, które są dzisiaj wyznaczone w Polsce, są obszarami najmniejszymi ze wszystkich krajów, mających dziś ten problem. Natomiast nie do końca jesteśmy w stanie przeciwdziałać temu, co KE wyznacza nam, niestety, swoimi decyzjami. Staramy się i robimy, co możemy, ale czasami rzeczywiście nie jesteśmy w stanie temu zapobiec, że dany obszar jest wyznaczany na terenie całej gminy czy powiększany o kolejną, sąsiednią gminę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Komisji Europejskiej chyba nie ma się co dziwić, bo ona jest od tego, żeby pilnować, aby wirus się nie rozprzestrzeniał; ale nie potrafimy sobie przez dwa lata poradzić z odstrzałem dzików. Nie wiem, czy to będzie w jakiś sposób związane z pana dziedziną, ale przed chwilą pan również mówił, że może nam się ten obszar powiększyć. Co w tym zakresie pilnie zamierzają państwo zrobić?

Główny lekarz weterynarii Marek Pirsztuk:

Niestety, to także nie jest kompetencja Inspekcji Weterynaryjnej ani ministra rolnictwa. W tym przypadku potrzebna jest współpraca z Ministerstwem Środowiska, mocniejsza współpraca z myśliwymi. Tak, jak tutaj też wspomniała pani minister, w tych rejonach, gdzie mamy zwiększoną populację dzików, zamontujemy w najbliższym czasie trzy odłownie. Są to urządzenia, które sprzyjają zmniejszeniu populacji dzika, ponieważ najczęściej do tego typu urządzeń wchodzi całe watahy, które później można uśpić i w ten sposób też pozyskać określony materiał badawczy.

Natomiast mówiłem państwu w ubiegłym roku i wiedzą państwo o tym, że wnioskowaliśmy cały czas o zmniejszenie populacji dzików i o odstrzał dzików. Natomiast jest to, tak jak powiedziałem, zależne od działań myśliwych i PZŁ; ta współpraca musi być po prostu bardziej zintensyfikowana w sensie przyspieszenia określonych działań.

To, co udało nam się zrobić, o czym też wspominała pani minister, to odstrzał loch bez względu na okres ochronny czy stan fizjologiczny. Udało się również uzyskać wsparcie ze środków KE, że za każdą odstrzeloną lochę będziemy płacić 400 zł kołu łowieckiemu. A także zwiększyliśmy kwotę – też dzięki działaniom na forum Komisji – i za każdego odstrzelonego dzika będziemy płacić 316 zł. A więc są to ewidentne działania, które w ub. r. były podjęte przez Inspekcję Weterynaryjną i będą realizowane w nowym programie, który będzie obowiązywał od 1 stycznia.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, przerwaliśmy pani. Prosiłbym panią o krótkie wypowiedzi, dzielone, żebyśmy mogli się szybko do nich odnosić. Dziękuję.

Prezes PZHCH Bożena Jelska-Jaróś:

Panie przewodniczący, bardzo dziękuję za zrozumienie. Pan jeszcze nigdy nie słyszał moich wypowiedzi i myślę, że dzięki temu, co dzisiaj panu przekażę, będzie pan miał bardzo rozszerzoną wiedzę na temat tego problemu. Pan o tym od nikogo innego się nie dowie, jak tylko od rolników.

Kończę temat bioasekuracji. Rolnicy oczekiwali, a przynajmniej ja wychodziłam z założenia, że nie możemy utylizować zdrowych świń w tym momencie; gdy w społeczeństwie mówi się o głodnych dzieciach, my zawoziliśmy do rzeźni i zabijaliśmy zdrowe zwierzęta. Prosiłam, rozmawiałam ze wszystkimi środowiskami, żeby przynajmniej pro-

sięta wywieźć – nawet do strefy żółtej – i pozwolić na ich zakup przez hodowców, żeby następnie były dochowane, tak jak to jest w cyklu produkcyjnym.

Niestety, stało się inaczej. Całe chlewnie były sprzątane i zdrowe zwierzęta z małymi prosiętami były wywożone do jednej ubojni. Oczywiście na moje argumenty, że nastąpiła utylizacja świń, pada odpowiedź, że nie ma dowodów, ponieważ rolnik w rzeźni dostał jedną fakturę, a to, co się nie nadawało, zostało zutylizowane. Nie ma śladu po tym, że zostały zutylizowane zdrowe zwierzęta, jest tylko faktura za utylizację odpadów; zakład mięsny utylizował odpady, a rolnik dostawał różnicę z inspektoratu weterynarii. To po prostu nie mogło zdarzyć się w normalnym kraju, ale się zdarzyło. Musimy nad tym przejść do porządku dziennego.

Stąd nasza propozycja, propozycja rolników. My wszyscy nie wygasiliśmy na razie produkcji, ale może tak być w najbliższym czasie, że jedyna rzeźnia, która kupuje, przestanie kupować. Tutaj będzie pytanie – czy rozważyć taką możliwość, że po raz drugi np. zostanie ogłoszony nabór na wygaszanie produkcji? Ale my, rolnicy, chcielibyśmy, żeby to wygaszanie było rozłożone sukcesywnie, zgodnie z cyklem produkcyjnym, a nie przez utylizację. Rolnikowi, który zgłosi się do programu, po prostu w chlewni urodzą się zwierzęta, za pół roku zostaną sprzedane i potem on już nie będzie hodował świń. Myślę, że nie ma przeszkód, żeby takie rozwiązanie mogło być zastosowane.

Program bioasekuracji był zapowiadany od samego początku pojawienia się choroby ASF. My czekaliśmy na ten program jak na zbawienie, natomiast teraz mogliśmy występować o refundację faktur. Cały czas mówiono o tym, że mamy zbierać faktury. Teraz się okazało, że zostały objęte refundacją tylko faktury od 29 maja, a tymczasem większość rolników, która się dostosowała, poczyniła większe zakupy w ciągu minionego półtora roku. Teraz rolnicy dokupili ewentualnie tylko jakieś środki dezynfekcyjne, a więc skala tych wydatków jest bardzo mała. W moim powiecie tylko 17 osób zgłosiło się o tę refundację, a więc program jest bardzo szumnie zapowiadany, natomiast skala jest bardzo mała.

Jako przewodnicząca powiatowej komisji rolnictwa przy Radzie Powiatu w Sokółce walczyłam, żeby programem były objęte wszystkie osoby, nie tylko hodowcy mający od 50 sztuk świń. Najpierw była zapowiedź refundacji stu procent kosztów poniesionych wydatków i dla wszystkich rolników. Dopiero w lipcu pojawił się projekt. W momencie, kiedy pojawił się projekt, opiniowałam, że ma objąć wszystkich. Niestety, stało się inaczej. Jako Rada Powiatu Sokólskiego wnioskowaliśmy o objęcie programem wszystkich rolników. A co się stało?

To, że będzie refundacja kosztów poniesionych na bioasekurację, była jakby kluczowa w podjęciu decyzji o wygaszaniu produkcji. Ci drobni hodowcy również nie wygasili produkcji, bo mieli się dostosować. Jest taki punkt o zabezpieczeniu budynku przed dostępem zwierząt domowych. Zdarzało się, że rolnicy wymieniali okna, drzwi. Były to większe inwestycje. Zabezpieczenie przed dostępem zwierząt domowych można różnie rozumieć. Do dnia dzisiejszego my, rolnicy, nie wiemy, co w ogóle możemy kupować i za co może być ten zwrot. A więc ci ludzie ponieśli koszty, a w lipcu zaskoczyło ich rozporządzenie. Nie otrzymali zwrotu, bo mają 48 bądź 47 świń. Obecne ministerstwo naprawiło błąd, ale co się stało w tej chwili? Mniejsze gospodarstwa nie kupiły teraz prawie nic, tylko wykonały prace we własnym zakresie. Zamiast mat może zastosowano jakieś stare chodniki, więc nie mają faktur. Teraz zostały trzy dni na dotarcie do nich, a jeszcze trzeba czasu na wydatkowanie środków. Najpierw trzeba mieć pieniądze, żeby kupić, a dopiero potem można złożyć wniosek.

Przed chwilą dzwonił do mnie pracownik z mojej gminy z pytaniem, w jaki sposób poinformować rolników, że do poniedziałku muszą złożyć wymagane dokumenty. Jest to nierealne, bo został piątek i poniedziałek na zakupy. Wnioskujemy o przedłużenie tego terminu do końca roku; nie mówiąc już o tym, że refundacja powinna być możliwa przez cały okres obowiązywania programu, a więc przez trzy lata. My cały czas ponosimy koszty. Jeżeli program ma być realizowany do 2018 r., to wydaje nam się logiczne, że cały czas muszą być refundowane te koszty. Poproszę o ustosunkowanie się do tego.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

No właśnie. Dziękuję bardzo za tę część wypowiedzi. Prosiłbym panią minister o ustosunkowanie się do sprawy.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ewa Lech:

Panie przewodniczący, proszę państwa. To jest bardzo świeża sprawa. Chcę poinformować panią, że 8 grudnia ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów, które zmienia dotychczasowe rozporządzenie i umożliwia refundację 50% poniesionych kosztów na środki związane z bioasekuracją. Rozporządzenie zostało już opublikowane w Dzienniku Ustaw, a od dzisiaj weszło w życie. Tak, jak pani powiedziała, do 14 grudnia trzeba składać wnioski. Wzory wniosków są zamieszczone na stronie internetowej ARiMR. Tutaj sprawa się wyjaśnia.

Oczywiście obowiązują faktury od 29 kwietnia do dzisiaj za poniesione koszty. Można składać wnioski i faktury. Wzory wniosków, tak jak powiedziałam, są na stronie internetowej agencji, a więc tu się sprawa wyjaśniła.

A jeśli chodzi o przyszłość, to w przyszłym roku być może będzie rozpatrywana następna wersja programu. Dzisiaj jest mi trudno to deklarować. Obecnie mamy program, który obowiązuje w tej chwili. Na dzisiaj sprawa wygląda tak, że można zgłaszać się o refundację kosztów bez względu na liczbę świń w gospodarstwie. Dziękuję.

Prezes PZH TCH Bożena Jelska-Jarosz:

Tylko wnioskowalibyśmy o przedłużenie tego terminu przynajmniej do końca miesiąca, bo naprawdę zostały dwa dni.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ewa Lech:

Prawdopodobnie wynika to z tego, że jest koniec roku i tutaj są jakieś rygory budżetowe. Przedstawiam, jak wygląda sytuacja na dziś. Dziękuję.

Posel Dorota Niedziela (PO):

Jeśli mogłabym dopytać, bo rozumiem, że pani pytanie zmierzało też w kierunku wyjaśnienia kwestii niejasności kosztów, które mogą być kwalifikowane do refundacji. Czy jest lista kwalifikowanych kosztów, czy jest to uznaniowe?

Zastępca dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii MRiRW Magdalena Bartosińska:

Dzień dobry. Panie przewodniczący, pani minister, szanowni państwo. Nie zmienił się katalog kosztów i wydatków, poniesionych na program asekuracji. Zaraz przeczytam państwu, jakie koszty mogą być refundowane. To są koszty poniesione na zakup mat dezynfekcyjnych, zakup sprzętu do wykonywania zabiegów dezynfekcyjnych, dezynsekcyjnych lub deratyzacyjnych oraz produktów biobójczych, środków dezynfekcyjnych lub deratyzacyjnych, zakup odzieży ochronnej, obuwia ochronnego oraz zabezpieczenia budynków, w których są trzymane świny, przed dostępem zwierząt domowych. Katalog pozostał taki sam, jak w poprzednim akcie prawnym. Bardzo dziękuję.

Prezes PZH TCH Bożena Jelska-Jarosz:

Właśnie agencja modernizacji ma wątpliwości co do niektórych punktów, bo zapisy są niby czytelne, ale np. maty są, a śluz nie ma. Niektórzy rolnicy pobudowali śluzę i zgłaszają się z fakturą za cement; wczoraj byłam w agencji. Również chodzi o urządzenia do dezynfekcji i deratyzacji. Czy myjka ciśnieniowa wchodzi w ten katalog? Po prostu nie ma jasnych przepisów, a teraz od pracownika agencji będzie zależała interpretacja. To nas najbardziej martwi.

Posel Dorota Niedziela (PO):

Mam jeszcze pytanie do pani. Chodzi o konkrety. Rozumiem, że gdy rolnik decyduje się na tak duże nakłady i poniesienie kosztów na budowę śluzy czy innych zabezpieczeń, to wydaje mi się, że łatwiej byłoby wystąpić z pytaniem, czy katalog obejmuje te inwestycje, ponieważ to nie są proste maty dezynfekcyjne. Myślę, że odpowiedź na to pytanie byłaby wiążącą odpowiedzią. Myślę, że ściśle zamknięty katalog, tak jak powiedziała pani dyrektor...

Czy mogłaby go pani dyrektor jeszcze raz przeczytać? To są dostosowania budowlane, tak?

Zastępca dyrektora departamentu MRiRW Magdalena Bartosińska:

Oczywiście, jeszcze raz przeczytam. „Pomoc jest udzielana w formie refundacji wydatków dla producentów rolnych...”

Posel Dorota Niedziela (PO):

Pani dyrektor, chodzi o dostosowanie budynków.

Zastępca dyrektora departamentu MRiRW Magdalena Bartosińska:

„...poniesionych od dnia wprowadzenia programu bioasekuracji na” – i tu są konkretnie wymienione elementy.

Posel Dorota Niedziela (PO):

Chcę tylko powiedzieć, że jeżeli katalog tych rzeczy nie jest zamknięty, tak jak pani by wymagała, żeby było napisane „śluz” itd., wówczas to rozporządzenie zajmowałoby pewnie 200 stron i nigdy by nie zawarło tego urządzenia, które może pani znaleźć na rynku. A więc myślę, że z tym nie ma problemu. Natomiast musimy zachować jakiś zdrowy rozsądek budżetowy, że nie można sobie wybudować nowej chlewni i podciągnąć wydatki pod bioasekurację.

A więc myślę, że państwo jako producenci powinni wystąpić z takim katalogiem rzeczy, które ewentualnie macie zamiar zrobić i przedstawić go pod ocenę ministerstwa, które odpowie, czy będą refundowane koszty na te cele.

Prezes PZHTCH Bożena Jelska-Jaroś:

Już nie zdążymy. Występowaliśmy tylko z pytaniami do agencji. W biurach powiatowych mówią, że nie mają takiej wiedzy. Jest chaos, dezinformacja i brak wiedzy w związku z tymi punktami.

Posel Dorota Niedziela (PO):

Wiążącą odpowiedzią zawsze będzie odpowiedź departamentu ministerstwa, która staje się wtedy wykładnią dla poszczególnych oddziałów agencji. To taka odpowiedź.

Prezes PZHTCH Bożena Jelska-Jaroś:

Kończąc temat dodam, że my już po prostu nie mamy czasu wystąpić do ministerstwa. Wystąpimy o refundację tego, co zbudowaliśmy oraz co kupiliśmy i oczekujemy, że w przyszłym roku będzie taka możliwość. Miało oczywiście być refundowane 100%, a jest tylko 50%, ale już nie będę kontynuować tego tematu.

Panie przewodniczący, wracając do kwestii współpracy i koordynacji, to w ub.r. poprosiliśmy ministra rolnictwa – wzorem innych krajów europejskich, gdzie był zwalczany ASF – o koordynację działań. Gdy organizowaliśmy spotkanie z ministrem rolnictwa i protesty, to minister rolnictwa mówił, że to minister środowiska odpowiada za dziki; a jak przyjeżdżał minister środowiska, to mówił, że minister finansów nie da pieniędzy. Tak to się toczyło i tak bujamy się dwa lata. Dlatego prosiliśmy ministra rolnictwa o koordynację działań wzorem innych krajów, w których premier albo prezydent za to odpowiada. Problem naprawę trzeba potraktować w kategorii kłeski żywiolowej; w tej sytuacji istnieje potrzeba, aby spotkało się trzech czy czterech ministrów i żeby premier nad tym czuwała. O to po prostu prosiliśmy, a usłyszeliśmy, że może jeszcze prymasa potrzebujemy do tego – taka była odpowiedź. A to, że w tej chwili bujamy się przez dwa lata, jest efektem tamtej odpowiedzi i braku współpracy.

Naprawę ministerstwo rolnictwa nie załatwi nam sprawy dzików, nieszczęsnych dzików. Nie było tej koordynacji. Nie wiem, jak nowy rząd i nowy minister rolnictwa do tego podejście. Czy będzie taka współpraca? Natomiast nie możemy co tydzień organizować spotkań z innym ministrem, na których każdy będzie co innego odpowiadał.

Wracając do protestów i wyznaczenia tak dużego obszaru. Panie przewodniczący, są decyzje KE – już o tym rozmawialiśmy poprzednio – gdzie jest jasno napisane, że Polska wyznaczyła strefę, a Unia ją tylko zaakceptowała. Doktor Związek na samym początku wyznaczył strefę i tak duży obszar, a Komisja to zaakceptowała. Jest wyraźnie użyte słowo „wyznaczył”. Wiemy, dlaczego potem Hajnówka została odcięta i dlaczego, panie doktorze, Hajnówka nie jest w czerwonej strefie. Wszyscy wiemy, dlaczego Hajnówka nie jest i nie była w czerwonej strefie, choć leży 6 km od granicy.

A więc tak to było zrobione z tymi strefami. Komisja Europejska tylko je zaakceptowała, natomiast był to nasz pomysł, bo tak rozległa strefa dawała nam w późniejszym czasie gwarancję eksportu z innych części kraju. To było bardzo wygodne dla reszty Polski. Rozmawiałam o tym w Warszawie i jakby nie znajdowałam zrozumienia, bo wszyscy pytali, o czym ja mówię? O czym mówię? Jaka sprzedaż została zatrzymana? A poza tym w mediach i we wszystkich opracowaniach pokazywano zdjęcia, jak się u nas zwalczało wirusa. Gdy pokazywano te nasze chatki i chlewiki przy lasach, to pytano się mnie, czy te sceny były nagrywane w skansenie?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Proszę przejść do konkretów.

Prezes PZHTCH Bożena Jelska-Jarosz:

Kończę temat. Najważniejsza sprawa to ten nieszczęsny dzik. Poprzednio na posiedzeniu sejmowej komisji otrzymaliśmy różne opracowania. Doktor Pejsak, który jest dla nas autorytetem, zawsze mówił, że gdy będzie pół dzika na km², to wtedy zwalczymy wirusa. Bardzo się cieszę, że po dwóch latach wszyscy doszli do tego samego, wspólnego wniosku. Panie doktorze, a panu dziękuję, że nareszcie pan nie zwraca mi uwagi, gdy mówię, iż wektorem jest dzik. Przez dwa lata nie mogłam tego powiedzieć, bo cały czas słyszeliśmy, że wektorem jest człowiek. U nas człowiek nie okazał się wektorem. Nadal wektorem jest dzik i trzeba coś z tym wektorem zrobić.

Proszę państwa, myśliwi w województwie podlaskim nie rozwiążą problemu. Dopłata 400 zł do lochy na pewno nie rozwiąże problemu. Myśliwi mówią jedno – my nie będziemy strzelać do loch, bo to jest nieetyczne, niemoralne. Dzikie, których populacja podobno spadła o 30%, są liczone w lesie, a tymczasem dziki są na naszych, chłopskich polach. W moim gospodarstwie od czasów powojennych dzików nie było, a w ciągu tego lata przyszły i były pod chlewnią w kukurydzy. Uprawiamy kukurydzę, ponieważ zmusiły nas do tego warunki ekonomiczne i nie może być tak, że ktoś zabroni nam uprawiać kukurydzę. A dziki w momencie, kiedy były liczone w określonych kwadratach, były na polach.

Jeżeli teraz jest tutaj sugestia, żeby zwiększyć odstrzały o 30%, to już dzisiaj wiem, co się stanie w marcu. W marcu okaże się, że po liczeniu mamy populację mniejszą o 30%. Znowu wyjdzie nam na zero. Tak dzieje się do kilku lat. Jak się mówi, że trzeba zwiększyć o 30%, to na papierze wychodzi, iż mamy mniej o 30%. To liczenie nic nie da. Na obszarze, gdzie jest ASF, powinna być wyjątkowa sytuacja. Nie można w ogóle liczyć dzików, a miarą liczby dzików powinny być przypadki ASF. Jeżeli są przypadki ASF wśród dzików, to pogłowie powinno być zredukowane. Nie mówimy o całkowitej depopulacji, ale o redukcji pogłowia. Jeżeli nam państwo – jako państwo – w tym nie pomoże i redukcja nie będzie dokonana przez jakieś służby państwowe, tylko przez myśliwych, to dalsze funkcjonowanie naszych gospodarstw jest zagrożone. Myśliwi w naszym województwie nie mogą odpowiadać za zwalczanie ASF wśród dzików.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę o konkrety.

Prezes PZHTCH Bożena Jelska-Jarosz:

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Już? Dziękuję.

Prezes PZHTCH Bożena Jelska-Jarosz:

Tak. Proponujemy zredukować pogłowie dzików i wprost tego żądamy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dzień dobry. Zabierze głos kolejny gość, pan Marcin Szarejko.

Rolnik Marcin Szarejko:

Dzień dobry, witam państwa. Też drugi rok tu przyjeżdżam; moja przedmówczyni powiedziała dużo na ten temat. A ja chciałbym powiedzieć, że cała sytuacja z odstrzałem dzi-

ków jest moim zdaniem zadaniem matematycznym. W ub.r. tłumaczono nam w czasie protestów, że populacja dzików wzrosła o 300%. Dzisiaj zakłada się odstrzał dzików zwiększony o 30%. Proszę państwa, jeżeli populacja dzików w ub.r. wzrosła o 300%, a odstrzał jest zwiększony tylko o 30%, to jest to zadanie matematyczne do rozwiązania. Trzeba się nad tym zastanowić, ile dzików trzeba wybić.

Po drugie pytam, do czego są potrzebne te wszystkie zasady bioasekuracji na Podlasiu? Jeśli nawet spełnimy zasady bioasekuracji, to przecież nikt od nas świnie nie kupi, bo jesteśmy w strefie. Jeśli u nas dzwonisz do punktu skupowego i mówisz, skąd jesteś, to on ci mówi tak: „Kupię, ale po 1,50 zł, bo nie wiem, czy to sprzedam” – a normalnie świnie na rynku kosztują 3 zł za kg. Kto za to zapłaci?

A szkody łowieckie? Nie mówię o wszystkich kołach, że źle prowadzą gospodarke łowiecką. Tam, gdzie nie było choroby ASF u dzików, tam jest dobrze prowadzona gospodarka łowiecka. A tu, gdzie populacja dzików wzrosła o 300%, gospodarka jest źle prowadzona. Ci panowie myśliwi – z całym szacunkiem – ci dziadkowie po 65 lat, nie odstrzelą nigdy dzików; a taka jest średnia wieku np. u mnie w kole łowieckim. Na polowaniu zbiorowym wybiega 50 sztuk dzików, a oni strzelają trzy. Młodych myśliwych nie przyjmują do koła łowieckiego. Dlaczego ich nie przyjmują? Dlaczego nie przyjmują rolnika z tego terenu? Bo panowie nie chcą go przyjąć. A szkody łowieckie? Nie ma szkód łowieckich. Jeżeli jest 100% zryte, to on ci daje 100 zł. Świnie i dziki na Podlasiu to jest jeden problem. Głównym problemem jest dzik. Trzeba go zdepopulować i jak najszybciej odstrzelić.

Panie doktorze, pan sam mówił w ub.r., że populacja dzików na Podlasiu wzrosła o 300% przez kukurydzę, bo my siejemy kukurydzę. Zlikwidowano nam cukrownie...

Kierownik Zakładu Chorób Świń PIW – PIB prof. dr hab. Zygmunt Pejsak:

To nie ja mówiłem.

Rolnik Marcin Szarejko:

Doktorze, co było powiedziane w urzędzie wojewódzkim podczas protestu? Przecież pan sam dobrze wie. Pan mówi, że myśliwego nie można...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę przejść do konkretów.

Rolnik Marcin Szarejko:

Już. W jaki sposób rolnik może uczestniczyć w tych kosztach? Dzik jest własnością Skarbu Państwa. Rolnik karmi dzika, a myśliwy go strzela i dostanie nagrodę 400 czy 300 zł za odstrzał dzika. A co dostanie za to rolnik? Linę? Bo na Podlasiu tak jest z rolnikami. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Może teraz głos zabierze poseł Ajchler, bo zgłasza się od początku.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Panie przewodniczący, zawsze diabeł tkwi w szczegółach. Jeśli nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze i o dokładność wykonywanej pracy. Bezwzględnie uważam, że pierwsze, co trzeba zrobić, to należy przeprowadzać we właściwy sposób inwentaryzację – i robić to bardzo często. Trzeba przyjąć określone metody liczenia liczby zwierząt na km². To, co było tu poruszane, to jest całe clou sprawy. Jestem też producentem trzody chlewnej i wiem, że szkodzi wszystko, co jest w nadmiarze. Mamy nadmiar nie tylko dzików, ale mamy też nadmiar bobrów i innych zwierząt, które niewątpliwie wyrządzają szkody w naszych uprawach itd.

Tutaj sytuacja jest o tyle bardzo skomplikowana, że trzoda tych nieszczęśliwych rolników nie jest bezpośrednio chora; mamy przecież tylko trzy ogniska choroby w Polsce. Profesor Pejsak przez wiele miesięcy mówił, że nie ma choroby w Polsce, a jest tylko choroba wśród dzików. Dlatego bezwzględnie uważam, że po pierwsze jest potrzebna inwentaryzacja; muszą być wprowadzone od podstaw nowe procedury liczenia.

Po drugie jest potrzebna wypłata ze Skarbu Państwa; pełna wypłata, jeśli chodzi o ubijane dziki. Oczywiście, że tak; ale wypłata nie dla kół łowieckich, tylko wypłacana

myśliwym za pośrednictwem kół łowieckich. Fizycznie pieniądze powinien dostać ten, kto wystrzeli. Jeśli płacimy kołom łowieckim, to ten myśliwy dostanie grosze; nie będzie bezpośredniej zachęty, nie będzie bezpośredniej motywacji, żeby to zrobić.

Temat jest tak poważny, że wszystkie organizacje, wszystkie służby powinny być na tym temacie skupione z uwagi na to, iż dzisiaj rozprzestrzenianie się chorych dzików dotyczy wąskiego rejonu Polski. Dobrze, że scenariusz, kreślony przez naszych partnerów europejskich, tu się nie sprawdził. Natomiast chcę powiedzieć jednoznacznie, że przygotowywałem wniosek do Komisji Ochrony Środowiska o zmianę i nowelizację ustawy – Prawo łowieckie. To się też wiąże z kwestiami dotyczącymi depopulacji; może nie depopulacji, ale ograniczenia i sprowadzenia do właściwej obsady zwierząt we wszystkich obszarach.

Kolejna sprawa. Jeśli Skarb Państwa wypłaca ludziom pieniądze, to dlaczego oni nie dostali 100% rekompensaty, biorąc po uwagę tę część, jaką dostali z utylizacji czy od zakładów mięsnych i tę część, którą dopłaca budżet państwa? Uważam, że powinni dostać 100% według cen rynkowych, tak jak chciano wypłacić.

Panie przewodniczący, składam bezwzględny wniosek, żeby komisja rolnictwa przynajmniej raz na trzy miesiące monitorowała ten temat i oczekiwała z ministerstwa dokładnych, jasnych danych, co zrobiono w tym zakresie i jakie są konkretne wyniki; oczywiście w liczbach.

Tak, jak powiedziałem – a nie chcę się powtarzać – dokładność i precyzja wykonywania swojej pracy według naszych gości i według moich informacji z terenu jest podstawą rozwiązania i uregulowania tego problemu. A także istotne jest dokonywanie wypłaty tak, jak powiedziałem, czyli bezpośrednio myśliwym, a nie kołom łowieckim. Jaki to będzie procent, to jest kwestia dogadania sprawy pomiędzy ministerstwem a poszczególnymi kołami.

Kolejna, ostatnia sprawa. Jest bardzo pilna potrzeba modernizacji czy korekt w ustawie, jeśli chodzi o Prawo łowieckie. Tak dalej być nie może. To, co się dzieje, to jest kabaret; nie tylko u nich, ale u nas w całym kraju. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Skłaniając się ku wnioskowi pana posła, prosiłbym w tej chwili ministerstwo o odniesienie się do tej propozycji.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ewa Lech:

Proszę państwa, niestety, ale zasada jest taka, że jakiegokolwiek odszkodowanie płaci się właścicielowi. Myśliwy nie jest właścicielem zwierzęcia i tutaj jest problem. A jeśli chodzi o stuprocentowe odszkodowania, o których państwo mówią, to zasada jest taka, że rolnik dostaje przy ubiciu zwierzęcia pieniądze za mięso i różnica do wartości rynkowej jest dopłacana. W ten sposób uzyskujemy 100% wartości rynkowej. Taka jest zasada.

Natomiast ile części skonfiskowanego mięsa idzie do utylizacji, to w sumie nie ma dla rolnika znaczenia. On dostaje pieniądze za mięso i różnicę między ceną mięsa a wartością rynkową. Tak więc ja tutaj nie widzę problemu.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Przepraszam, pani minister – a co z wypłatą kołu łowieckiemu i bezpośrednio myśliwemu? Nie można tego uregulować?

Podsekretarz stanu w MRiRW Ewa Lech:

Stan prawny na dzisiaj jest akurat taki. Przecież to nie zależy od nas; może to jest sprawa dla Ministerstwa Środowiska. Generalnie płacimy właścicielowi, a myśliwy nie jest właścicielem zwierzęcia.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Sprecyzuję swoje pytanie. Zapłata byłaby nie za dzika, a za odstrzał. Za usługę.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ewa Lech:

Rozumiem, że zapłata za zabicie zwierzęcia to jest właśnie za dzika. Tak to rozumiem. To nie jest za wykonanie czynności, tylko za zwierzę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Bardzo ciekawy jest pomysł pana posła Ajchlera, żeby płacić nie za dzika, tylko za usługę. Wtedy dzik dalej pozostaje w gestii koła łowieckiego i koło łowieckie robi z nim, co chce. Proszę się do tego odnieść.

Główny lekarz weterynarii Marek Pirsztuk:

Panie pośle. Tutaj jest sytuacja tego typu, że to koło łowieckie powinno sobie ustanowić określone zasady wynagradzania myśliwego za tę czynność. A więc jest to odniesienie się do PZŁ, do Prawa łowieckiego i do tego, jakie określone zasady funkcjonują w Prawie łowieckim. Natomiast powiatowy lekarz weterynarii – bo to powiatowy lekarz weterynarii będzie musiał wypłacać tę kwotę – musi podpisywać umowę z podmiotem. Podmiotem dla powiatowego lekarza weterynarii jest w tym momencie koło łowieckie. Wiem, że niektóre koła łowieckie wprowadziły takie regulaminy i myśliwy ma określoną nagrodę za wykonywanie określonych działań w tym zakresie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, na tym etapie przerwałbym tę dyskusję na temat kół łowieckich. Na pewno sprawa jest wielce naganna, bowiem widzieliśmy podczas prezentacji pana profesora, że w jednych kołach łowieckich mamy ogromne zagęszczenie dzików, a w drugich – nie. My jako Sejm nie możemy sobie pozwolić na to, żeby cedować tak ważną rzecz na koła łowieckie – widząc, że to nie działa – i mówić, że nie możemy nic z tym zrobić. Nie jesteśmy w tym miejscu, gdybyśmy tak postępowali.

O zabranie głosu proszę pana Józefa Białowąsa.

Wiceprezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej Józef Białowas:

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Józef Białowas, wiceprezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej, a przy okazji – powiatowy lekarz weterynarii.

Chcę powiedzieć bardzo humorystycznie: gdybym wiedział, że będą takie konsekwencje, jeśli chodzi o pomór, to jak namierzałem pierwszy przypadek z polecenia głównego lekarza weterynarii w Sokółce, najprawdopodobniej wrzuciłbym dzika do rzeki i nie byłoby problemu. Stało się inaczej. Wysłaliśmy koordynaty i tak teraz jest.

Chcę państwu zwrócić uwagę na jedną, bardzo fundamentalną zasadę. Z całym szacunkiem i odpowiedzialnością powiem, że współczuję wszystkim państwu, których dotknął ten problem. Współczuję hodowcom, rolnikom. My, jako służba weterynaryjna, też mamy z tego powodu bardzo dużo kłopotów.

Panie przewodniczący, będę tylko kontynuował myśl. Nieistotne jest to, czy chorobę przenoszą dziki białoruskie, czy dziki polskie; istotne jest to, że pomór na razie utrzymujemy w strefie 90 km wzdłuż granicy i 25 km idąc w głąb województwa podlaskiego. Z całą odpowiedzialnością chcę powiedzieć, że jest to zasługa służby weterynaryjnej, naszych koleżanek i kolegów – lekarzy weterynarii.

Rozmawiałem zarówno z powiatowym lekarzem weterynarii w Sokółce, jak i w Białymstoku. Również w ich imieniu chcę państwu powiedzieć, że jeżeli państwo nie podejmiecie kroków i nie pochylicie się nad wynagrodzeniami Inspekcji Weterynaryjnej, to czas koczowania w rowach w samochodach powoli się kończy. Ludzie są już zmęczeni; ludzie są na tyle zdeterminowani, że już po prostu nie mają sił z tym wszystkim walczyć.

Panie przewodniczący, przez poprzednią ekipę zostaliśmy oszukani; nie boję się użyć tego sformułowania. A więc do pana apeluję, żeby pochylić się nad sytuacją placową Inspekcji Weterynaryjnej. Niektórym inspektorom płacimy 2 tys. zł, co powoduje totalną ucieczkę dobrze wykształconych i mądrych ludzi. Nie chcę ani szantażować, ani straszyć; chcę powiedzieć jednoznacznie i odpowiedzialnie, że sytuacja w tej chwili jest katastrofalna.

Mamy szczęście, że dzięki Bogu na razie problem dotyczy dzików. Natomiast prędej czy później – opieram się na danych przedstawionych przez pana profesora Pejsaka czy przez Unię... Tak się składa, że prowadziłem sztab kryzysowy Unii Europejskiej, zabezpieczający dochodzenie epizootyczne. Muszę państwu powiedzieć, że w owym czasie sytuacja była bardzo dobra, a UE bardzo wysoko oceniła działalność polskich lekarzy weterynarii. Już nie wyróżniam, czy byli to lekarze wolnej praktyki, czy była to inspek-

cja; bardzo wysoko oceniono ich działalność. Muszę państwu powiedzieć, że od samej góry – od ministerstwa poprzez głównego lekarza oraz szczebel wojewódzki i powiatowy – naprawdę zdajemy egzamin w tych trudnych czasach.

Natomiast państwa bardzo serdecznie proszę, żeby jeszcze pochylić się nad tą kwestią, sprawdzić to wszystko i dofinansować działanie Inspekcji Weterynaryjnej, bo może dojść do takiej sytuacji, że rzeczywiście lekarze weterynarii nie będą w stanie państwu pomóc w zwalczaniu pomoru i innych chorób. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. O zabranie głosu proszę pana Władysława Huszcza.

Entomolog prof. dr hab. Władysław Huszcza:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Chciałbym się odnieść – tym razem merytorycznie – do sprawy. Siedzimy tu blisko dwie godziny. Owszem, są podnoszone bardzo ważne tematy, niemniej jednak, moim zdaniem, meritum sprawy gdzieś nam umyka. Otóż jakie jest to meritum sprawy? Mianowicie w kwestii ASF problemem są świnię, a nie dziki.

Wokół tego problemu mamy całą sytuację polityczną, wszystkie restrykcje itd., które są oparte na bardzo istotnym anachronizmie. A mianowicie na anachronizmie tego typu, że w przypadku występowania choroby u dzika restrykcje nakłada się na handel świniami – niezależnie do tego, czy one są chore, czy nie są chore. Ten aspekt należy bezwzględnie podnieść na forum UE. Natomiast jeśli chodzi o dystrybucję mięsa, to przecież w dzisiejszych czasach – niezależnie od tego, z jakiego rejonu to mięso będzie pochodzić – nie mamy pewności, że ono jest wolne od wszelkiego rodzaju chorób; jeszcze przy tego typu dystrybucji mięsa, jaką mamy zza wschodnich granic.

Proszę państwa, jeśli chodzi o kwestię dzika, to dziś potępiamy dzika w czambuł, bo wszystkiemu winien jest dzik. Otóż trzeba powiedzieć jasno i otwarcie, że dzik nie jest klęską ekologiczną. Dzik jest bardzo istotnym elementem ogniwa ekologicznego, który spełnia bardzo istotną funkcję przyrodniczą, a mianowicie funkcję sanitarną, funkcję rekultywacyjną, jak również funkcję odnowienia roślinności w lesie. O tych funkcjach trzeba wiedzieć. Anachronizmem jest podejście, że jeśli coś jest chore, to należy je ubić, wyniszczyć i wtedy mamy problem z głową. Nigdy nie będziemy mieli problemu z głową poprzez wyniszczenie. To już ćwiczyliśmy wielokrotnie w wielu przypadkach; w przypadku ptasiej grypy i w bardzo odległych latach w przypadku stonki ziemniaczanej. Wtedy anachronizmem było kopanie w głąb do 10 metrów na zachodniej granicy, żeby stonka przez granicę nie przeszła. Przeszła.

Tak samo jest i z ASF – nie ograniczymy choroby metodą wytrzebienia dzików, tylko trzeba podjąć rzetelną pracę w celu uporania się z tą chorobą. Powiem, żeby nie być gołosłownym, że jednym ze sposobów jest hodowla odpornościowa. Proszę państwa, po co nam były te wietnamskie świnki itd.? One są ogniwem przejściowym dla rozpowszechniania wszelkiego rodzaju chorób. Rodzime stado jest odporne. To ćwiczyliśmy również w przypadku hodowli bydła holenderskiego i w przypadku sadownictwa również. Ściągane były różnego rodzaju odmiany, rzekomo atrakcyjne itd.

Mówiąc konkretnie o masowej likwidacji dzików – zastanówmy się, w jaki sposób projektanci tego wniosku myślą to uczynić? Jak wybić wszystkie dziki? To, że zostanie ich mniejsza liczba, wcale nie znaczy, iż dziki nie będą ogniwem rozprzestrzeniania się choroby. Tak samo będą.

Głos z sali:

Prawdopodobieństwo będzie mniejsze.

Entomolog prof. dr hab. Władysław Huszcza:

Prawdopodobieństwo będzie mniejsze, tak. Przyznaję, że jest potrzebna zarówno selekcja, jak też i odstrzał, redukcja populacji – tam, gdzie jest to uzasadnione. Wszystkie statystyki mówią o tym, ile znaleziono padłych dzików. A ciekaw jestem, może by ktoś podał taką informację – czy zbadano, ile dzików jest chorych czy zarażonych tymże wirusem? Nie znaczy to, że jeśli dzik jest zarażony, to musi paść. Absolutnie nie musi, a może być nosicielem choroby.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dobrze. Dziękuję bardzo.

Entomolog prof. dr hab. Władysław Huszcza:

W tym przypadku rola Inspekcji Weterynaryjnej nie powinna być tylko i wyłącznie rolą kontrolną, a powinna być rolą twórczą, inicjatywną. Powinien być bezpośredni kontakt inspekcji ze środowiskiem. Tego, proszę państwa, nie ma. Bądźmy szczerzy – nie ma. Tego wymagamy od aktualnego rządu, aby te sprawy były w końcu uporządkowane. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Prosiłbym pana profesora o odniesienie się do tego wystąpienia.

Kierownik Zakładu Chorób Świń PIW – PIB prof. dr hab. Zygmunt Pejsak:

Muszę odpowiedzieć, że w czasie dyskusji powinniśmy się opierać na faktach, badaniach naukowych i oczywistych naszych doświadczeniach. Jak wspomniałem, nie ma najmniejszej wątpliwości, że istnieje korelacja między gęstością populacji dzików a występowaniem przypadków ASF. To jest pierwsza sprawa.

Druga kwestia – każdy dzik zakażony wirusem afrykańskiego pomoru świń ginie w ciągu około 10 dni. Na razie nie stwierdzamy, aby przeżywały dziki, które zostały zakażone, czyli na razie, Bogu dzięki, wszystkie zakażone dziki giną. Jeżeli nie uporamy się z problemem w ciągu kolejnych kilku lat, to może dojść do takiej sytuacji, że dziki nabędą pewną odporność, będą przeżywały jakiś czas po zakażeniu i będą długo siały wirusa. Wtedy to stanie się problemem, ale póki co, wszystkie dziki giną.

Jeżeli już jestem przy głosie, to dodałbym jeszcze jedno. Naprawdę chciałbym z całą mocą podkreślić, że nie ma w naszym kraju i w całej Europie pieniędzy, których nie byłoby warto wydać na ograniczenie w sposób istotny populacji dzików. To jest warte każdych pieniędzy – czy to byłby milion, czy 10 milionów złotych. Jak patrzę na pana posła Ajchlera, to sobie myślę, że gdyby zdarzyło się tak jeden raz, iż wirus pomoru przez jednego dzika zostałby zawleczony do Wielkopolski, to zwalczenie jednego ogniska w Wielkopolsce kosztowałoby setki milionów złotych; czyli nie ma takiej kwoty, której państwo nie powinno wygospodarować na to, aby skutecznie ograniczyć – ale nie wytępić całkowicie – populację dzików.

Zmierzam do jeszcze jednej kwestii. Otóż powinniśmy dysponować tutaj taką mapą, na której mielibyśmy naniesione dokładne dane odnośnie do gęstości populacji dzików w każdym nadleśnictwie. Ta mapa powinna być taką mapą drogową, wskazującą nam, gdzie należy dokonać odstrzału dzików. W jednym regionie, w jednym nadleśnictwie może wystarczyć odstrzelić 10% dzików, ale w innym może trzeba odstrzelić 60% dzików. A cała dyskusja odnośnie do potrzeby odstrzału czy braku potrzeby odstrzału jest zbędna. Oczywiście jest to, że musimy to zrobić. Uważam, że ciągle barierą są tu prawdopodobnie pieniądze i prawo, które powinniśmy zmienić. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Zaraz obok ma pan panią minister, to na pewno w międzyczasie sobie państwo te rzeczy uzgodnią; także co do pieniędzy.

Tu jeszcze usłyszałem o czymś takim, jak hodowla odpornościowa. Czy pan profesor coś wie o takiej hodowli dzika?

Kierownik Zakładu Chorób Świń PIW – PIB prof. dr hab. Zygmunt Pejsak:

Na razie na świecie nie opracowano żadnego gatunku zwierząt, który byłby odporny na czynnik patogeny, który go dotyczy. Wszyscy nad tym pracują, żeby i ludzie byli odporni. Czegoś takiego nie ma na świecie, a więc zapomnijmy o tym.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. O zabranie głosu proszę pana Aleksandra Bojczuka.

Radca prawny Aleksander Bojczuk:

Witam serdecznie, panie przewodniczący. Jestem radcą prawnym, który pomaga białostockim i podlaskim rolnikom w tych trudnych czasach. Byłem także obecny na posiedzeniach kilku komisji sejmowych.

Zaprezentuję moje spostrzeżenia. Z całego zamieszania, związanego z ASF, przede wszystkim trzeba wyciągać wnioski. Uważam, że pan główny lekarz weterynarii nie wyciąga tych wniosków, ponieważ zwalczanie choroby ASF jest sprawą rządu. Jest to epidemia. Na to pieniądze muszą się znaleźć, ponieważ w przypadku rozszerzenia się choroby straty w gospodarce będą miliardowe.

Mam pytanie do pana głównego lekarza weterynarii. Jakie na chwilę obecną ma pan argumenty w rozmowach z KE, żeby podzielić powiat hajnowski? Pan powiedział o tym, że trzy gminy będą uwolnione ze strefy. To jest zwykła kolej rzeczy, że w związku z walką z chorobą, po pewnym czasie, określone tereny, określone powiaty są wyłączane. Jesteśmy sprawcą rozszerzenia się obszaru na powiat hajnowski; bo to my jesteśmy sprawcą, dlatego że nie zredukowaliśmy na obszarze najbardziej zagrożonym dużej populacji dzików.

W mojej ocenie jest tak, że jeżeli pan wyciąga wnioski i pan jest odpowiedzialny za zwalczanie choroby ASF, to pan powinien postawić swój warunek ministerstwu i pani premier, że jeśli występuje epidemia, to pan musi być samodzielny w podejmowaniu decyzji w zakresie dużej redukcji dzików. Pan nie powinien jeździć i uzgadniać tego z ZG PZŁ. To powinna być jedynie pana decyzja. Pan tego nie konsultuje z myśliwymi, bo jak pokazał dwuletni okres walki z tą chorobą, to nie jest problem myśliwych, bo myśliwi nie spowodowali tej choroby. Tutaj decyzja powinna leżeć tylko w pana gestii. Pan lub wojewódzki lekarz weterynarii, którego teren dotyczy, powinien wydać zarządzenie. To wy powinniście tworzyć legislację, dotyczącą redukcji populacji dzików na określonym terenie, ponieważ skutki społeczne i ekonomiczne widzimy na tej sali.

W mojej ocenie doprowadzenie do rozszerzenia strefy na powiat hajnowski jest po prostu skandalem; ale mam sposób na to, żeby pomóc rolnikom, aby nie oczekiwali na dobroć ministerstwa, rządu, by dostać 50 czy 100 zł. Uważam, że po wydaniu raportu NIK i po jasnych wytycznych KE, że dzik jest głównym wektorem choroby...

Nie wiem, czy panu KE podpowiada. Panie doktorze, czy pan nie wie, w jaki sposób zwalczyć chorobę? Proszę w zalesionym obszarze Puszczy Białowieskiej zlikwidować nadmierną populację dzików, to wtedy nie będzie pan miał tej choroby. Nie wiem, jakie ma pan argumenty, żeby w tej chwili podzielić powiat hajnowski, gdzie naprawdę mieszczą się duzi producenci trzody chlewnej. W mojej ocenie są to zaniechania rządu.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę kończyć.

Radca prawny Aleksander Bojczuk:

Pokuszę się o sformułowanie pozwów w związku z tym, że główny lekarz weterynarii zaniechał swoich czynności w zakresie zwalczania choroby ASF; doprowadził do rozwoju choroby ASF w powiecie hajnowskim, a więc w związku z tym odpowiedzialność odszkodowawczą wobec rolników z tego terenu musi ponieść Skarb Państwa. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Prosiłbym pana doktora o odniesienie się do wypowiedzi.

Główny lekarz weterynarii Marek Pirsztuk:

Szanowni państwo, trudno mi odnosić się do tych słów, bo jeśli w tym momencie mówi o tym prawnik, to jestem bardzo zdziwiony i zdumiony, ponieważ powinien wiedzieć, jak jest ustanawiane prawo. To jest pierwsza sprawa.

Druga sprawa. Powinien pan wiedzieć, że to nie główny lekarz weterynarii odpowiada za legislację.

Kolejna sprawa – to nie główny lekarz weterynarii odpowiada za zwalczanie w tym przypadku choroby. Główny lekarz weterynarii jest tylko jednym z czynników, który bierze udział w całym szeregu różnych działań i zdarzeń. Naprawdę, z całym szacunkiem, ale nie wiem, jak mam odpowiedzieć na te pytania, które pan zadał, bo to nie są pytania do mnie, tylko to są pytania do Wysokiej Komisji i do osób, które zasiadają i urzędują w tym budynku. To po pierwsze.

Kolejna sprawa, o której chciałbym panu powiedzieć, to powiem, że czekam na te pozwy i ewentualnie wtedy przedstawię swoją opinię w tej sprawie. Dziękuję bardzo.

Rolnik Marcin Szarejko:

Przepraszam, mam tylko jedno pytanie. A kto wydał zakaz odstrzału dzików na Podlasiu przez dwa lata? Przez dwa lata lub przez rok. Pani Bożenko, czy był taki zakaz odstrzału dzików na Podlasiu?

Prezes PZHTCH Bożena Jelska-Jaroś:

Tak.

Rolnik Marcin Szarejko:

Kto wydał ten zakaz? Panie doktorze, czy mógłby pan to powiedzieć?

Głos z sali:

Był zakaz odstrzału, ale kto go wydał?

Głos z sali:

Czy główny lekarz?

Główny lekarz weterynarii Marek Pirsztuk:

Nie, nie, proszę państwa. To było rozporządzenie, w tym momencie wydane przez ministra. A drugie to było zarządzenie wojewody; rozporządzenie wojewody w tym zakresie. Główny lekarz weterynarii nie podjął tych decyzji.

Rolnik Marcin Szarejko:

Dziękujemy za odpowiedź, bo były minister pan Marek Sawicki, gdy się spotykaliśmy, to zawsze mówił, że zrobił to główny lekarz.

Głos z sali:

Na wniosek.

Rolnik Marcin Szarejko:

No nie wiem. To trzeba wytłumaczyć. Bo wiemy, że były minister próbował oszukać, ale widocznie wszystko zwał na pana.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Proszę teraz pana Krzysztofa Tołwińskiego o zabranie głosu.

Przewodniczący Federacji Gospodarstw Rodziny Krzysztof Tołwiński:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Choroba jest zwalczana z urzędu, czyli jest to sprawa państwa polskiego. Dzik jest własnością Skarbu Państwa, czyli państwa. Może nie ślizgajmy się co najmniej na kieszeni rolników, bo na razie koszty tej całej zabawy rządowej ponoszą polscy rolnicy, a szczególnie rolnicy podlascy. Kiedy powstanie międzyresortowy zespół, tak jak w poważnym, normalnym państwie? A jeśli nie, to nauczcie się państwo od naszych kolegów z państw bałtyckich. Kiedy powstanie program rządowy, szczególnie dotyczący depopulacji, czyli zmniejszenia pogłowia dzików? Szanowni państwo, to dotyczy czasu obecnego.

Natychmiast trzeba się zastanowić, co robić – i tu pan profesor Pejsak chyba przyzna mi rację – bo zaraz poważny problem wyniknie na granicy ukraińskiej. Tam jesteśmy totalnie nieprzygotowani, bo Ukraińcy zgotują nam autentyczną epidemię i autentyczny problem. A program rządowy, który już powinien zadziałać tu, na terenie obecnego województwa podlaskiego, prewencyjnie powinien być wprowadzony wokół całej naszej granicy. Dokładnie mówiąc – na całej naszej wschodniej granicy.

Pani wiceminister rolnictwa, ja wszystko rozumiem – ASF na Podlasiu, susza. Rozumiem, że rząd nic nie może, ale przynajmniej wypłaćcie nam dopłaty bezpośrednio, które należą się nam, jak coś tam komuś, bez żadnej łachy. To jest autentyczna pomoc ze strony ministerstwa.

A jeśli chodzi o Ministerstwo Środowiska, to też nowelizujcie tak ustawę – Prawo łowieckie, żeby nie zonglować pomiędzy biednym myśliwym i biednym rolnikiem, tylko biorąc pod uwagę, że jest to Skarb Państwa – zróbcie ten fundusz rekompensacyjny. Zagwarantujcie te kilkadziesiąt milionów złotych; to jest żaden problem, żaden wydatek i kończycie wtedy problem konfliktu między myśliwymi a rolnikami. A z drugiej strony

to przeciwdziała nadmiernej populacji dzików, nieopanowanej w innych regionach, bo taki fundusz jest w stanie tę sytuację załatwić. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos? Proszę, pani poseł.

Posel Dorota Niedziela (PO):

Mam pytanie do przedstawiciela Ministerstwa Środowiska. Wszyscy tutaj usłyszeliśmy, że wirus jak najbardziej rozprzestrzenia się w kierunku południowym; było to dokładnie widać na wszystkich mapach, przedstawionych przez pana profesora i przez panią minister. W związku z tym wirus zbliża się niebezpiecznie i prawdopodobnie będzie dryfował w kierunku Puszczy Białowieskiej. Mam zatem pytanie do przedstawiciela ministra środowiska – jakie zamierzają państwo podjąć kroki w kierunku umożliwienia redukcyjnego odstrzału dzików na terenie puszczy? Jak wiemy, jest to problem. Czy takie prace są prowadzone? Czy myślicie państwo o tym?

A drugie pytanie skieruję do pani minister; jest ono związane z opiniami EFSA, dotyczącymi dzików i ich dokarmiania. Rozumiem, że to nie leży w gestii ministra rolnictwa, a w gestii Ministerstwa Środowiska. Czy będzie nowelizacja Prawa łowieckiego, w którym będzie wyraźnie zaznaczony zakaz dokarmiania dzików?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Prosiłbym o odniesienie się od razu do tej wypowiedzi.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ewa Lech:

Mogę tylko dodać na podstawie informacji, które posiadamy, że aktualnie zakaz dokarmiania dzików obowiązuje, ale na obszarach objętych restrykcjami. A jeśli chodzi o te uzgodnienia, to będziemy w absolutnie najbliższym czasie organizować spotkania z ministrem rolnictwa i uzgadniać podstawowe kwestie. To tylko tyle. Dziękuję.

Rolnik Marcin Szarejko:

Przepraszam, czy mogę jeszcze powiedzieć słowo? No właśnie dlatego dziki państwowe, własność Skarbu Państwa, zjadają rolników. One są głodne. Dziki są własnością Skarbu Państwa. Ogrodźcie je w lasach. Dlaczego one jedzą moje prywatne plony i wychowują się na moim prywatnym polu?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Czy jest ktoś z Ministerstwa Środowiska? Panie ministrze?

Podsekretarz stanu w MŚ Andrzej Konieczny:

Przepraszam, miałem ważny telefon z ministerstwa.

Jeśli dobrze zrozumiałem, jest to kwestia odstrzału dzików w Białowieskim Parku Narodowym. Czy dobrze zrozumiałem to pytanie?

Posel Dorota Niedziela (PO):

Dobrze pan zrozumiał.

Podsekretarz stanu w MŚ Andrzej Konieczny:

Proszę państwa, ponad cztery lata trwało uzgadnianie planu ochrony dla Białowieskiego Parku Narodowego. Od razu powiem, że nie reprezentuję parków narodowych – żeby sprawa była jasna – ale z tego, co mi wiadomo, cztery lata trwało uzgadnianie ze wszystkimi stronami społecznymi planu ochrony Białowieskiego Parku Narodowego. Plan ochrony to jest taki dokument, taka książka, gdzie jest zapisane – bardzo często w odniesieniu do każdej działki, do każdego wydzielenia – co pracownicy parku mogą robić w parku narodowym. Jest wyszczególniona ochrona bierna, ochrona czynna i ochrona krajobrazowa.

Jak wynika z tego, co mi wiadomo – a na szczęście akurat znam ten park narodowy i znam plan ochrony – nie ma tam przewidzianych takich działań, jak zmniejszanie populacji dzików. Podjęcie przez park i żądanie podjęcia takiego działania przez park narodowy jest w tej chwili niemożliwe. To wcale nie jest zależne od osoby, która udziela odpowiedzi.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo za odpowiedź. Jednocześnie prosiłbym o przygotowanie takiego planu, bo jak pan słyszy, jeżeli choroba się zbliży, to te dziki i tak nie przeżyją 10 dni, a jednocześnie będą mogły przenosić chorobę poza park. A więc tutaj to wszystko tak trochę nie jest spójne. Miałbym prośbę o pisemne przygotowanie planu redukcji dzików – czy możliwości redukcji dzików – w parku.

Dobrze, za chwilę udzielę panu głosu, ale jeszcze wcześniej chciał zabrać głos pan poseł Wojciechowski.

Poseł Grzegorz Wojciechowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze, szanowni państwo. Dotychczas mamy program zwalczania dzików, zwalczania ASF, zwalczania innych, niekorzystnych zjawisk. A może należałoby trochę inaczej pomyśleć i opracować program zwalczania ASF, zwalczania nadmiaru dzików – żeby ten program doprowadził w końcu do jakiegoś rozstrzygnięcia.

Natomiast na tej sali słuchaliśmy kiedyś, zaraz na samym początku, że to nie dziki. Pan minister mówił wprost, że dzików jest za mało. Nareszcie udało się doprowadzić do tego, że to jednak zależy od nadmiernej populacji dzików. Dziki oprócz przenoszenia ASF powodują inne szkody. Mało tego; powodują szkody, które nie są szacowane na podstawie Kodeksu cywilnego, a na podstawie jakichś specjalnych przepisów, które są co najmniej niekorzystne dla rolników. Pani radna, pani przewodnicząca komisji rolnictwa, bardzo dobrze to tutaj ujęła.

Jeżeli nie zastosujemy prawidłowych relacji finansowych, to nigdy nie zwalczymy choroby. Będziemy zwalczać chorobę, ale jej nie zwalczymy. Apeluję również do ministra rolnictwa, również do przedstawicieli Ministerstwa Środowiska – stwórzmy taki program, który nie będzie, tak jak do tej pory, zwalczał, ale program, który zwalczy przede wszystkim patologię przy zabezpieczaniu się przed wirusem. Jak powiedział pan poseł Tołwiński, również musimy zabezpieczyć się przed możliwymi nowymi ogniskami. Tak, jak mówił pan minister, praktycznie nie ma informacji o nowych ogniskach, nowych miejscach, gdzie ta choroba może wystąpić za naszą wschodnią granicą.

A więc naprawdę musimy podejść do tego bardzo rzeczowo, tak żeby szybko i sprawnie zwalczyć chorobę. Na dzień dzisiejszy efekt jest taki, że z eksporterów wieprzowiny staliśmy się importerem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy jeszcze ktoś chce zabrać głos? Pan Władysław Huszcza.

Entomolog prof. dr hab. Władysław Huszcza:

Szanowni państwo, nie mogę poprzestać na milczeniu wobec takich szokujących informacji, jakie padają na sali sejmowej, że ktoś dementuje możliwość hodowli odpornościowej. Tylko wspomnę przypadek słynnej sprawy gruźlicy bydła – to co to było? Była to szeroka akcja, z powodzeniem zrealizowana w kraju.

Wspomniałem tylko o jednej z metod, ale tych metod jest wiele – tu nawiążę do wypowiedzi pana posła Wojciechowskiego. Do sprawy trzeba podejść merytorycznie. Trzeba się zająć zwalczaniem choroby, zapobieganiem, a nie tylko sprawę scedować na myśliwych czy też przerzucić cały problem na rolników. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Przepraszam, nie wiem, kto się zgłasza. Proszę o zabranie głosu osobę z końca sali.

Członek Rady Krajowej Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona” Marek Duszyński:

Marek Duszyński z Kujaw, z powiatu grudziądzkiego. Panie przewodniczący, często bywam na posiedzeniach Komisji. Znamy się z osobami tu przyjeżdżającymi, m. in. z panią Bożenką. Słucham i jestem zaskoczony. Rzeczywiście dyskutujemy, ale czy wreszcie nie można podjąć konkretnej decyzji? Słuchajcie państwo, liczymy na to. Jest nowy rząd, nowe kierownictwo ministerstwa. Bardzo bym prosił. Liczę na moich kolegów z Podlasia. Oni już mają chorobę na swoim terenie, a my po prostu w każdej chwili

możemy ją mieć. Czy rzeczywiście nikt sobie nie jest w stanie tego wyobrazić, co się stanie, gdy te dziki znajdą się na Kujawach, gdy znajdą się w Wielkopolsce? To będzie tragedia. Wtedy nie będziemy mieli w ogóle hodowli świń. Wiemy, co jest na Białorusi, co jest na Litwie – przez trzy lata nie wolno hodować trzody chlewnej. To będzie dopiero tragedia. Czy ktoś tego nie robi celowo?

Wspierałam ten rząd i po prostu liczę na to, że ten rząd podejmie się konkretnej pracy. Rzeczywiście przez dwa lata była to czcza dyskusja. Nie wiem, może kogoś tu obrażę, ale tamte spotkania był bezowocne. Poznają tu niektórych panów. My chcieliśmy to wreszcie zrobić. Dałam nawet pewne wytyczne, bo byłem w tej komisji i u pana ministra Sawickiego; przekazałam pani z ministerstwa 5-6 stron tekstu. Także jestem myśliwym. Kolega też tu przyjechał z Kujaw; też jest w kole myśliwskim i także wie, jaka jest sytuacja.

Dziwię się temu, że ktoś mówi, iż nie można strzelać; a tymczasem Niemcy potrafili od granicy, od Odry, wystrzelać dziki, bo już się boją. Wiedzą, że Polska znowu zostanie oszukana i znowu będziemy rynkiem zbytu. Słusznie przedmówca mówił, że już jesteśmy importerami. Jesteśmy. A za chwilę nie będziemy mieli żadnego naszego mięsa, bo nie daj Boże okaże się, że wejdzie do nas choroba szalonych krów i będzie tragedia.

Panie przewodniczący, szanowni posłowie. Proszę – ratujcie, ratujcie, żeby rzeczywiście wytepić to ognisko choroby i pomóście wreszcie tym ludziom, rolnikom na Podlasiu. Wreszcie konkretnie pomóście. Bardzo was proszą Kujawy. My wiemy, że oni już mają tragedię, a my możemy mieć tragedię w każdej chwili. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Jeszcze raz proszę o zabranie głosu.

Radca prawny Aleksander Bojczuk:

Chcę tylko skomentować ostatnią wypowiedź pana ministra ochrony środowiska. Uważam, że pan w ogóle nie może postawić w sposób prawidłowy priorytetów. Priorytetem jest zwalczanie epidemii. Pan mówił o dokumencie, który powstał czy powstaje w związku ze zwykłym funkcjonowaniem parku narodowego. Stosowanie tego dokumentu powinno być wyłączone w sytuacji, gdy jest potrzeba zwalczania epidemii ASF. Państwo powinni do tego dążyć.

Podam przykład rozwoju kornika w świerkach w Puszczy Białowieskiej. Przez ostatnich 10 lat w puszczy nie były stosowane zabiegi fitosanitarne. A co mamy? Nie ma świerków w puszczy. Jest tragedia. Po fakcie, po 10 latach, Ministerstwo Środowiska podejmuje decyzję o wycince tych drzew. Powiem panu, że byłem półtora miesiąca temu na Białorusi i rozmawiałem z leśnikami, stosującymi zabiegi fitosanitarne w Puszczy Białowieskiej, która u nich zajmuje większy teren. Mają do nas duże pretensje – i słuszne pretensje – o to, że korniki przeskakują przez granicę na ich świerki. Proszę zobaczyć, ile jest w Puszczy Białowieskiej sosen i świerków po stronie białoruskiej. Tam praktycznie puszcza nie jest liściasta, tylko jest iglasta. A my w Puszczy Białowieskiej świerka już nie mamy.

Jeżeli pan nie zna priorytetów, to pan naprawdę tego problemu, związanego z ASF, nie załatwi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Jeszcze pani poseł Dorota Niedziela.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Chciałam tylko zwrócić uwagę na pewną kwestię. Tutaj akurat zgodzę się z panem. Rozumiem, że pan minister twierdzi, iż w parku nie da się nic zrobić, ale właśnie od tego mamy tę nadrzędną, absolutnie nadrzędną sprawę – rozprzestrzenianie się choroby zakaźnej – żeby można było coś zrobić. To po pierwsze.

Po drugie myślę, że wszyscy musimy wziąć pod uwagę, iż każdy z nas mówi ze swojej perspektywy. Nie da się tego niebezpieczeństwa zmniejszyć, patrząc tylko z jednej perspektywy, czyli tak, jak państwo mówili, że zupełnie zniszczymy wszystkie dziki i będzie spokój. Z pana ostatniej wypowiedzi zrozumiałam, że strona białoruska prawdopodobnie strzelała do dzików, jak się tylko dało i nie uchroniło ich to od dalszego występowania

wirusa. Tak, jak powiedział pan profesor – to nie uchroniło przed tym, że nadal te wektory były i przeszły na naszą stronę.

A więc to nie jest tylko to jednokierunkowe działanie. Działania muszą być skorelowane i bardzo wyważone, czyli musi być zarówno odstrzał redukcyjny, jak i musi być bioasekuracja. Tak, jak było tutaj wyraźnie powiedziane, że liczba małych ognisk, czyli małych hodowli, musi być zmniejszona, żeby możliwość wystąpienia choroby była dużo mniejsza. Może to spowodować korelacja tych wszystkich czynników, tak jak to zresztą było tutaj naukowo stwierdzone. To nie jest tylko nasza sprawa, to jest także sprawa krajów, które już przeszły przez ten etap. Mamy wyjątkowe szczęście, że wirus się u nas bardzo wolno rozszerza, ale może właśnie dlatego tak się dzieje, że w lepszy czy gorszy sposób została zastosowana bioasekuracja. Skorelowanie tych działań może spowodować, że poniesiemy tylko mniejsze szkody.

Natomiast nie jestem w stanie sobie tak dokładnie wyobrazić metody czy sposobu postępowania na granicy ukraińskiej. Bardzo bym prosiła o ewentualne podpowiedzenie mi jakichkolwiek kierunków działań, które mogą nas zabezpieczyć, nie utrudniając życia rolnikom, żyjącym przy granicy. Rozumiem, że skoro państwo upominacie się o pomoc, to jeżeli ktoś zastosuje bioasekurację tudzież inne czynniki, to będzie to na pewno jednak powodowało szkody w państwa gospodarstwach. Tak więc bym prosiła może pana profesora albo pana doktora o opinię, jakie mogą być zastosowane możliwe do wykonania prace, które spowodują zmniejszenie niebezpieczeństwa przeniesienia wirusa z Ukrainy.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan minister środowiska chciał się odnieść do tematu.

Podsekretarz stanu w MŚ Andrzej Konieczny:

Panie przewodniczący, pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Fajnie, że pan mecenas Bojczuk ożywił tę dyskusję. A teraz odpowiem merytorycznie – i nie tylko merytorycznie, ale również politycznie. Otóż, proszę państwa, ten stan prawny, który mamy, zawdzięczamy poprzedniemu ustawodawcy – to po pierwsze.

A po drugie – biorąc pod uwagę Białowieski Park Narodowy jako obiekt szczególny – nie zakwestionowałem możliwości działania na jego terenie, tylko zwróciłem uwagę na merytoryczne sprawy, związane z takim działaniem, ponieważ dyrektor parku ma możliwości prawne.

Kolejna kwestia. To poprzedni minister ograniczył praktyczne możliwości działania leśników w Puszczy Białowieskiej. To poprzednia władza PO – PSL doprowadziła do tego, panie mecenasie, a nie obecny skład ministerstwa, który jest od kilku dni. Po pierwsze został stworzony plan przez merytoryczny organ. A co zrobił pan minister? Uznaniowo zmniejszył kubaturę drewna, którą można w ramach zabiegów czynnych pobrać z Puszczy Białowieskiej. Jaki mamy obraz? Pan widzi.

W tym nadleśnictwie przez dwa lata byłem nadleśniczym i to mnie wiązano ręce. Zaczął się ASF – był zakaz polowań. Był zakaz polowań, a więc, panie Szarejko, ja wiem, co mówię. Byłem przy tym, przy gruncie, na froncie. Jest duża nadzieja, że obecna władza, jedno i drugie ministerstwo, podejmie właściwe kroki w celu zapewnienia pomocy dla rozwiązania tej sytuacji. A przede wszystkim jest wola współpracy w tym zakresie. Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Radca prawny Aleksander Bojczuk:

Panie ministrze, ja tylko...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, ale może skończy. Prosiłbym, żeby nie robić tutaj jakiejś takiej polemiki i przerywania się słowami, tylko krótko przedstawiać argumenty.

Panie ministrze, dziękujemy za odpowiedź. Jednocześnie prosiłbym, tak jak poprzednio, aby w ciągu dwóch tygodni odpowiedział pan pisemnie na pytanie, jakie kroki poweźmą państwo, aby ograniczyć populację dzików. Dziękuję bardzo. Proszę.

Rolnik Marcin Szarejko:

Dlatego, panie ministrze, to jest pytanie skierowane do pana. Nie powiedzieliśmy, że to pan. Ja też nie powiedziałem, że to pan. To poprzednia władza, która rządziła – im nie można było tego wytłumaczyć. Powiedziałem o ministrze rolnictwa, a pan źle to odebrał, bo broń Boże nie kierowałem tych słów do pana.

A teraz mam jedno pytanie do pana lekarza. Czy odpowie pan na pytanie, kto wprowadził ten zakaz? Kto wydał ten zakaz? Jeszcze jedno pytanie – w jaki sposób świnie z Litwy, z Łotwy, z Estonii przejeżdżają przez tę strefę do zakładów mięsnych w Łukowie? Cztery transporty świń dziennie wjeżdżają do Polski z krajów, gdzie najpierw wystąpiła choroba ASF. To jest też pytanie do pana doktora.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy jeszcze ktoś chce zabrać głos?

Radca prawny Aleksander Bojczuk:

Jeszcze raz chciałem tutaj zdementować i wyjaśnić tę sytuację, podobnie jak pan Marcin. Wypowiadając się nie adresuję słów do konkretnej osoby, tylko do konkretnego urzędu, czyli do Ministerstwa Środowiska, które było odpowiedzialne za tę całą sytuację. Bardzo dobrze się stało, że pan minister powiedział, iż zaniechania widzi po tamtej stronie. Wszystko wskazuje na to, że się coś polepszy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Tam jeszcze ktoś na końcu sali chciał zabrać głos.

Przewodniczący FGR Krzysztof Tołwiński:

Pas wschodni granicy z Ukrainą – prewencyjna redukcja pogłowia dzików w tym pasie ze względu na zagrożenie, którego oczekujemy z Ukrainy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Pan profesor chciał odpowiedzieć.

Kierownik Zakładu Chorób Świń PIW – PIB prof. dr hab. Zygmunt Pejsak:

Chciałem odpowiedzieć na pytania postawione przez panią poseł, panią minister. Przede wszystkim musimy sobie zdawać sprawę z tego, że granica nie zabezpieczy nas przed przechodzeniem dzików. Dziki nie rozpoznają granicy i jak będą chciały, to będą przechodzić przez granicę. Co możemy zrobić? Pozostaje nam jedna, najważniejsza rzecz – zdawać sobie sprawę z tego, że jeżeli w populacji dzików są dziki chore, to one padną. To jest pierwsza sprawa. Jeżeli dziki padają i w rejonie mamy pomór, to 50% z nich jest zakażonych wirusem pomoru. To jest bardzo ważna informacja, która pozwala nam monitorować stan.

Co nam pozostaje? Pozostaje nam, po pierwsze, ograniczyć populację dzików wzdłuż całej granicy, w pasie 10 km czy 15 – 20 km. Skoro wiemy, że dzik przechodzi średnio za życia 7 km, to uważam, iż musimy znać realia. Jeżeli zrobimy odstrzał redukcyjny w pasie 20 km, żeby dzików było tam mniej niż jeden na km², to nam w dużym stopniu gwarantuje, że ten pomór nie przeniesie się dalej – nawet mimo tego, iż przejdzie chory dzik. Są takie szanse. To jest pierwsza sprawa, czyli ten odstrzał prewencyjny.

Druga sprawa, należy intensywnie przeszukiwać pas 10 km wzdłuż granicy i podejmować wszystkie dziki. Padłe dziki muszą być wyszukiwane, badane i utylizowane. Tak długo, dopóki nie znajdziemy ani jednego padłego dzika, dodatniego na ASF, to jesteśmy spokojni, że tam nie ma afrykańskiego pomoru świń. Gdy znajdziemy pierwszego padłego dzika, który będzie zakażony, to podejmujemy kolejne działania. Po pierwsze wiemy, że mamy tu do czynienia z pomorem. Wtedy, niestety, musimy objąć tymi samymi działaniami odnośnie do bioasekuracji wszystkie gospodarstwa, leżące wzdłuż tego terenu; czyli znowu mamy taką sytuację, że mamy pomór wśród dzików, ale bronimy świń domowych.

Co jest najważniejsze? Nie przejdzie wataha chorych dzików, przejdzie jeden lub dwa dziki. Jeżeli szybko wyłapiemy padłego dzika i zutylizujemy, to on nie będzie źródłem wirusa dla innych dzików. Odważę się powiedzieć, że dowodem na naszą sprawność w zakresie poszukiwania dzików, ich badania i eliminacji padłych dzików, jest liczba

próbek pobranych od padłych dzików wzdłuż całej granicy. Jeżeli będziemy codziennie dostawać do badań ileś tych padłych dzików – a padają one z różnych powodów – to znaczy, że ktoś tam szuka tych dzików i zgłasza, iż one padły. Jeżeli nie będziemy dostawali żadnych dzików, to znaczy, że nikt nie szuka dzików. Dziki padają też z innych powodów – poza afrykańskim pomorem – i też powinny być znajdowane w lesie.

Zawsze, gdy słucham takiej dyskusji, to patrzę na naszego głównego lekarza weterynarii, jak on się piekielnie martwi każdym kolejnym przypadkiem afrykańskiego pomoru świń wśród dzików. On jest piekielnie zmartwiony, bo wszyscy uważają, że to główny lekarz weterynarii jest odpowiedzialny za to, iż mamy kolejny przypadek choroby wśród dzików. Przecież on nie jest za to odpowiedzialny, ale wszyscy uważają, że to jest wina głównego lekarza, iż jest 79 przypadków. Jak będzie osiemdziesiąty, to on będzie miał zmartwienie, że znalazł się kolejny dzik.

Zostało to już tutaj powiedziane. Otóż w każdym kraju – przepraszam za to, co mówię – ale w każdym kraju, gdzie był afrykański pomór świń, za zwalczanie choroby odpowiadał premier lub prezydent, bo sam minister rolnictwa nawet nie ma szans zwalczyć choroby. To musi być zespół złożony z wielu resortów, który się dogaduje. Przepraszam, że tak powiem, ale minister rolnictwa nie ma siły na to, żeby pokonać chorobę. W naszym kraju musi to być premier. Tylko to rozwiąże sprawę. A tak to wszyscy uważają, że odpowiedzialnym jest pan dr Pirsztuk, główny lekarz weterynarii, bo źle coś zrobił i mamy kolejny przypadek afrykańskiego pomoru świń. To naprawdę nie jest prawda.

Jeszcze jednym słowem powrócę do odpowiedzi na pytanie. Wiemy, co zrobić wzdłuż granicy ukraińskiej, tylko znowu są potrzebne pieniądze i jest potrzebne prawo, które nakaze komuś działanie – czy Straży Granicznej, czy Służbie Leśnej, którą wtedy trzeba wzmocnić czy zmobilizować. Albo należy płacić za każdego znalezionego, padłego dzika; to się robi. Muszą być pieniądze, żeby zainteresować ludzi tym, żebyśmy chcieli – bo to jest ważne – znać sytuację epizootyczną. Abyśmy nie chowali głowy w piasek, bo lepiej tego dzika znaleźć i wiedzieć, że mamy jeden przypadek dodatni, niż udawać, że nic się nie stało. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Proszę.

Prezes PZHCH Bożena Jelska-Jaroś:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Na koniec taka refleksja. Podlascy rolnicy mają problem, bo nadal chcą prowadzić produkcję trzody chlewnej, a oczekują redukcji pogłowia dzików. Może tak nieskromnie powiem, ale były głosy oddane na mnie i kolegę Krzysztofa Tołwińskiego podczas ostatnich wyborów. Dostaliśmy po 4 tys. głosów. Nie jesteśmy posłami, a myśleliśmy, że będziemy również uczestniczyć w redukcji pogłowia; tej redukcji właśnie oczekują podlascy rolnicy od obecnego rządu, od ministra rolnictwa – i od pana przewodniczącego również.

Aby na koniec rozluźnić atmosferę i żeby nam tak smutno nie było, to opowiem państwu, jakim to strasznym zwierzęciem jest dzik w naszym województwie i jak wszyscy się tego dzika boją. Podczas dożynek wojewódzkich w Sokółce chciałam przygotować dekorację na stoisko Podlaskiej Izby Rolniczej. Nie chcieliśmy tych dożynek, bo nas i tak dorżnięto, ale się odbyły, ponieważ władze samorządowe postanowiły inaczej. Dekoracja polegała na prezentacji zbiorów po suszy. Ze słomy miały być wykonane trzy dziki – z ciuków, z takich kostek. Miałam w rękach spray brązowy i czarny i sobie tak malowałam. Niestety, nie było mi dane, by skończyć dekorację i zostałam wyproszona przez kierownika stadionu. Potem została wezwana straż miejska, a do domu za mną przyjechała policja z pouczeniem, co mi grozi za to, że w niedzielę podczas dożynek zorganizuję protest.

To nie miał być żaden protest. Chcieliśmy pokazać, że problem nadal nie jest rozwiązany. A więc jeśli dzika, nawet słomianego, w tym kraju bał się poprzedni rząd, to mamy taką nadzieję, że nowy rząd poradzi sobie z problemem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękujemy bardzo. Jeszcze pani poseł.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Już na zakończenie jeszcze chciałam zwrócić uwagę na dokarmianie, o którym pan mówił, że dzik wchodzi, jeśli się go nie dokarmia. Jednak bym się upierała przy tym, zresztą zgodnie z zaleceniami organizacji europejskich, żeby nie dokarmiać zimą. Jeżeli nie zmienimy tego prawa czy nie zabronimy dokarmiania zimą dzików, to na pewno na wiosnę będziemy mieli dużo większą populację dzików. Są one dokarmiane i ich populacja się zwiększa na wiosnę. Nie mówię o lecie, tylko o dokarmianiu zimą. Takie proste rozwiązanie, wydaje mi się, jak dokarmianie dzików – już na ścianie wschodniej, graniczącej z Ukrainą – spowodowałoby jednak mimo wszystko zmniejszenie populacji; szczególnie dokarmianie zimowe.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Rolnik Marcin Szarejko:

Chciałbym odpowiedzieć na pani wypowiedź. Jeżeli depopulacja dzików będzie właściwa, taka jak była kiedyś i dzik żył, monokultura żyła w lesie, to dzik się utrzymywał na paszy, która była w lesie. Dzik nie wychodził na pole. Był dzik, ale szkód nam nie robił. A w tej chwili jest odwrotnie, bo jest mnóstwo dzików w lesie, a druga część jest na polu. One z tego pola nie wracają do lasu, one tam są cały czas. Jak kosimy naszą kukurydzę, to wybiegają watahy po 50 sztuk. Przy oraniu pola przychodzą takie watahy. A koło łowieckie się śmieje. Powiem pani, że naprawdę nie mam nic przeciwko myśliwym, bo są też koła, które dobrze działają i tam nie mamy problemu; ale są tak odporne koła, które nie chcą, nie mają zamiaru i nie będą niczego takiego robić.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu.

Członek Rady Krajowej ZZR „Samoobrona” Marek Duszyński:

Przepraszam, ale chciałem tylko powiedzieć pani przewodniczącej, bo mówiła o ewentualnym dokarmianiu. Lata są teraz tak łagodne, że dzik potrafi się dwa razy wyprosić w ciągu roku. Jestem myśliwym i o tym wiem. Kiedyś locha miała po 2-3 sztuki, a teraz ma 6-7 młodych. To jest tragedia.

Mam taką sugestię, którą chyba dzieliłem się na poprzednich posiedzeniach Komisji – czy nie lepiej na koszt państwa ogrodzić granicę z Białorusią? Czy nie można ogrodzić granicy takim płotem zaporowym? To by chyba dało radę zrobić. Koszt tego przedsięwzięcia nie jest chyba taki duży w stosunku do strat, jakie powstaną, gdy cały kraj będzie zarażony. Dobrze by było, gdyby zbudowano taki płot, który ograniczy przechodzenie dzików. Wiadomo, że przejścia i przejazdy to co innego, ale gdzie indziej można odgrodzić i byłoby mniejsze ryzyko przechodzenia dzików. Bo tak, jak powiedział pan profesor, żeby zbierać padłe dziki... Jak zaczną myśliwi polować na Ukrainie, a jest sezon polowań, to zobaczycie, co może się stać w każdej chwili. Lada moment może być u nas kilkanaście zarażonych dzików. Taką mam tylko dygresję. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Przechodzimy do rozpatrzenia punktu trzeciego, czyli sprawy bieżącej. Czy ktoś z pań i panów posłów chce zabrać głos w tym punkcie obrad? Dziękuję.

Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny obrad. Protokół z dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzania w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. Zamykam posiedzenie Komisji. Dziękuję.